



GEN. GAMELIN,
szef francuskiego sztabu ge-
neralnego odbył szereg kon-
ferencji z gen. angielskimi.

SEN. BORAH,

prezes stronnictwa republi-
kańskiego, wystawia swą
kandydaturę na prezydenta
Stanów Zjednoczonych.

ROK XIV.

PIATEK, 7-go LUTEGO 1936 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 38

Włochy mobilizują jeszcze milion żołnierzy

10 roczników będzie powołanych pod broń w razie uchwalenia sankcyj naftowych.—Nowy dowódca na czele armii włoskiej w Abisynji?

Rzym, 7 lutego.

Pod przewodnictwem Mussoliniego odbyło się tajne posiedzenie, w którym wzięli udział wszyscy ministrowie, wice-ministrowie, oraz generałowie sił zbrojnych lądowych, morskich i powietrznych. W czasie obrad po prawej stronie Mussoliniego zasiadł marszałek de Bono a po lewej marszałek Balbo, który specjalnie przybył samolotem z Libii na to zebranie.

W wyniku obrad postanowiono, że w razie uchwalenia sankcyj naftowych przez Genewę, zostanie niezwłocznie zmobilizowanych dziesięć roczników, a mianowicie od 1901 do 1910.

Liczba powołanych pod broń WYNIOSŁBY MILJON ŻOŁNIERZY.

W razie gdyby nastąpiła konieczność dalszej mobilizacji wojska, z Abisynji wrócić ma do Włoch marszałek Badoglio i zająć się reorganizacją armii włoskiej.

W dalszym ciągu ustalono ogólne zarzysy reorganizacji sił zbrojnych włoskich. Zamiast na pięć, będą Włochy podzielone na osiem stref zbrojnych. Po odwołaniu marszałka Badoglio wysłany

zostałby do Abisynji generał Pietro Ago. Liczy on 63 lata i kierował ostatnimi manewrami w Tyrolu. W ciągu bieżącego tygodnia zostaną opracowane szczegóły mobilizacji nowych roczników wojska.

Ogólne zainteresowanie budzi pytanie, skąd Mussolini ma pieniądze na stworzenie nowych pułków w liczbie 8, z

dalsze tak znaczne powiększenie swojej armii.

Aleksandria, 7 lutego.

(PAT) Konflikt włosko - abisyński, jak donosi Renter, zmusił egipskie ministerstwo wojny do wzmocnienia sił zbrojnych. Prawdopodobnie będą stworzone nowe pułki w liczbie 8, z

których każdy będzie liczył 5 tys. żołnierzy. Będzie to wymagało zwiększenia budżetu o 500 tys. ft. egipskich. Minister finansów zgodził się również otworzyć kredyty w wysokości 21 tys. ft. egipskich, które będą przeznaczone na rozbudowę obrony zachodniej pustyni.

Kto zabił reemigranta z Francji

Tajemnicza zbrodnia w lesie łagiewnickim.—Energiczne dochodzenie władz policyjnych trwa

Łódź, 7 lutego.

(gr) — Jak wiadomo, w dniu wczorajszym dokonano w lesie miejskim w Łagiewnikach wstrząsającego odkrycia. — W odległości około 200 metrów od rzeki Bzury, znalazł gajowy zwłoki zastrzelonego mężczyzny.

Zwłoki przewieziono do prosekutorium w Łodzi, gdzie dokonano sekcji.

Przy denacie znaleziono w kieszeniach dokumenty w języku francuskim, opiewające na nazwisko Jakuba Mendrochowskiego, liczącego lat 50, reemigranta z Francji, pochodzącego z Turku.

Mendrochowski powrócił niedawno do ojczyzny. Zamieszkał w rodzinnym Turku.

W dniu wczorajszym, widziano Men-

drochowskiego w towarzystwie jakiegoś młodego mężczyzny w okolicach, gdzie znaleziono go martwego. Jak zeznali naoczni świadkowie, Mendrochowski był lekko podchmielony.

Okazało się, że Mendrochowski udał się do Łodzi, gdyż dowiedział się, że żona jego, zamieszkała w naszym mieście z jakimś mężczyzną.

Natychmiast po wykryciu zbrodni powiadomiono komendę powiatową w Łodzi. Jeszcze w dniu wczorajszym wyjechał na miejsce komendant z Łodzi, kom. Kocuber, który osobiście kierował dochodzeniem.

Szczegóły śledztwa policyjnego są narazie trzymane w tajemnicy.

Wstrzymanie pociągów tranzytowych nastąpiło dzisiejszej nocy

Warszawa, 7 lutego.

Ponitważ do północy, dnia 7 lutego r. b. Bank Rzeszy nie wpłacił należnych Polsce za tranzyt 70 milionów złotych—weszło w życie rozporządzenie ministerstwa komunikacji, ograniczające liczbę pociągów tranzytowych z Niemiec do Prus Wschodnich.

Ogółem wstrzymanych zostało siedem par niemieckich pociągów tranzytowych w okręgu dyrekcyjnej kolejowej w Poznaniu. — Nocy ubiegłej przejechały

ostatnie pociągi tranzytowe Berlin-Poznań-Niemieckie Iłowo-Wystruć. Obecnie przez Poznań będzie kursować tylko jedna para pociągów tranzytowych. — W związku z temi ograniczeniami, ucierpi również Gdańsk. Obecnie władze gdańskie starają się o przedłużenie pociągów, łączących Berlin z Lemborgiem, do stacji granicznej Wielkie Bożepole, a to dla umożliwienia pasażerom gdańskim pragnącym udać się do Berlina, korzystanie z tego pociągu.

50 tys. mieszkańcom Londynu grozi śmierć

Kto znalazł paczkę, zawierającą straszliwą truciznę?

Londyn, 7 lutego.

Prasa i radio angielskie wezwały ludność Londynu do zwrócenia uwagi na nie wielki brązowy pakunek, który został skradziony, a potem prawdopodobnie porzucony.

Paczka ta zawiera kilogram cjanku potasu.

Jest to straszliwa trucizna. Ponieważ ma ona miły zapach, istnieje obawa, że w razie gdyby paczkę znalazły dzieci, mogłyby zjeść jej zawartość. Paczka skradzionej trucizny starczy na zatrucie 50.000 osób.

Mimo energicznych poszukiwań, narazie trucizny nie znaleziono.

Katastrofalna burza nad Japonią

Przerwany ruch kolejowy. — Znaczna ilość śmiertelnych ofiar

Londyn, 7 lutego.

Nad Morzem Japońskim szaleje w dalszym ciągu gwałtowna burza.

Ruch kolejowy w północno-wschodniej części Japonii został całkowicie zdeorganizowany. Linia kolejowa Sinezu jest nieczynna wskutek zasypania torów śniegiem.

W miejscowości Pirouzi osunęła się lawina śnieżna, która zasypała 15 robotników.

W Sitodze lawina zasypała baraki robotnicze na wyspie Hokkaido, przy czym 6 robotników zginęło a wielu zostało rannych.

Syn b. króla hiszpańskiego umierający

Trzykrotna transfuzja krwi nie polepszyła stanu jego zdrowia

Hawana, 7 lutego.

(Pat) — Starszy syn b. króla Alfonsa 13-go książę Asturji, który niedawno zachorował, znajduje się obecnie w stanie beznadziejnym.

Początkiem choroby był zwykły czyrak, który wystąpił na nodze. Spowodował hemofilję, zaszły jednakże wkrótce po-

ważne komplikacje. Dokonano już poraż trzeciej transfuzji krwi. Czyrak przybrał kształt wielkiego wrzodu, przyczem chorego wyczerpały bezustanne krwotoki. Była królowa hiszpańska Wiktoria telefonicznie rozmawiała z żoną chorego księcia, dowiadując się o stanie jego zdrowia.

Krwawa walka

z komunistami w Bułgarii

Sofia, 7 lutego.

(Pat) — Wczoraj w Warnie, policja usiłowała aresztować 20 komunistów, trafiła jednak na zbrojny opór. W walce zostali ranni 2 policjanci i 1 komunista.

Obiegani komuniści zdolali przedrzeć się przez kordon policji i zbiec.

Przez polski punkt graniczny

przewieziono zwłoki małżonki b. księcia Albanii

Słatyna, 7 lutego.

(Pat) — Dziś, o godz. 0.42, pociągiem osobowym przewieziono tranzytem z Rumunii do Niemiec, przez punkt graniczny Słatyna-Zalucze zwłoki małżonki b. księcia Albanii Wilhelma.

Zwłokom towarzyszy mąż zmarłej.

Pod kołami samochodu

Łódź, 7 lutego.

(gr) — Wczoraj wieczorem dostał się na ulicy Brzezińskiej, około nr. 11 pod auto 10-letni syn fryzjera, Moszek Granelek, zam. przy ul. Franciszkańskiej 36.

Chłopiec wpadł pod auto w chwili, gdy przebiegał przez jezdnię. Kierowca puścił w ruch hamulce i dzięki temu, mały Granelek odniósł jedynie lekkie obrażenia. Na miejsce zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz, po nałożeniu poszkodowanemu opatrunków przewiózł go w stanie osłabionym do domu.

Dalszy spadek temperatury

Łódź, 7 lutego.

Dziś o godz. 7 rano termometr wykazywał — 3.6 st. barometr 749.7 mm. Tendencja barometryczna — dalszy wzrost ciśnienia. Umiarkowane wiatry chwilami porywiste północno - wschodnie.

Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła 0.4 st. najniższa — 4.5. — W ciągu dnia zachmurzenie zmienne, drobne przelotne opady śnieżne, częściowo roztopienia mroźno.

Szwajcarski dziennikarz

wydalony z Gdańska

Gdańsk, 7 lutego.

Policja gdańska aresztowała i następnie wydalila z terenu Wolnego Miasta dziennikarza, obywatela szwajcarskiego Wissa, korespondenta pism zagranicznych pod zarzutem, że dziennikarz ten podawał nieprawdziwe wiadomości o Gdańsku i sopockiej szulerni.

Burza śnieżna

nad polskim morzem

Gdynia, 7 lutego.

Rozszalała się nad wybrzeżem burza śnieżna. Ciężkie płaty śniegu przepojone wilgocią okryły wkrótce grubą warstwą ziemię.

Powrót reemigrantów z Francji

Poznań, 7 lutego.

W nocy przejeżdżało przez Poznań około 150 reemigrantów polskich z Francji.

Z liczby tej jedna rodzina pozostała w Poznaniu.

Rozbudowa floty amerykańskiej

Waszyngton, 7 lutego.

(Pat) — Przewodniczący komisji do spraw marynarki w Izbie reprezentantów, Vinson przedłożył 3 zaopiniowane przez urząd marynarki wnioski, które przewidują daleko idące unowocześnienie floty.

Miedzy innymi projektowana jest budowa statków pomocniczych o wyporności ogółem 221.000 ton. Senator Traummel, przewodniczący komisji senatu, wniósł do senatu odpowiednie wnioski.

Jak Ks. Walji poznawał ludzi i świat

Podczas swych licznych podróży, nawiązując bezpośrednio kontakt z przedstawicielami wszystkich sfer i zawodów, przygotowywał się do odpowiedzialnych obowiązków króla. — Humorystyczny incydent w podziemiach kopalni złota

Dlaczego Edward VIII nie mógł zostać arbitrem

(sb) — Żaden z następców tronu nie przygotował się tak gruntownie do objęcia tronu jak książę Walji. W ciągu trzech lat zwiedził 40 państw, przebył różnymi pojazdami 300.000 mil, wędrował po śniegu na szczytach And, w Ameryce Południowej, leciał samolotem nad Kilimandżaro, w Afryce, przepłynął Nil, zwiedził kopalnie złota, polował na lwy w dżungli, rzucał bumerangiem w Australii, jeździł konno wraz z cowbojami, dokonywał w samolocie karkołomnych sztuczek...

We wszystkich tych różnorodnych sytuacjach nie opuszczał jednak księcia Walji nigdy poczucie humoru. Pewnego dnia, gdy był w Australii, rozmawiał z jakimś górnikiem w kopalni złota, który go nie poznał. Górnik zapytał księcia, kim jest.

— Jestem księciem — odparł obecny król Edward VIII.

Górnik począł się śmiać i zawołał: — No, to w takim razie ja jestem królem.

Wieczorem, gdy odbyło się przyjęcie na cześć księcia. Ks. Walji, spotkawszy

owego górnika, wyciągnął do niego rękę i rzekł wesoło:

— Jak się masz, tatusiu...

Gdy ks. Walji był w Oxfordzie, dowiedział się, że jeden ze studentów został zamknięty w areszcie za jakieś przewinienie. Następca tronu chciał w roli sędziego, rozstrzygnąć spór. Młody książę otrzymał jednak odpowiedź:

— Wasza książęca moc nie może pełnić funkcji sędziego, ponieważ nie posiada własnych dochodów, a znajduje się na utrzymaniu u swego ojca w pałacu Buckingham.

I ks. Walji musiał ustąpić.

W roku 1914 został ks. Walji mianowany podporucznikiem oddziału grenadierów. Następca tronu był z tego powodu niezwykle dumny. Gdy jednak wybuchła wojna z Niemcami, oddział jego został wysłany na front bez swego dowódcy. Oburzony tem ks. Walji, interwenjował u lorda Kitchenera.

— Cóż z tego, że zgine na froncie — powiedział. Wszak mam jeszcze czterech braci. Jeden z nich mógłby zostać przyzłym królem Anglii.

— Nie chodzi o to, że możesz zginać, rzekł Kitchener — gorzej byłoby, gdybyś dostał się do niewoli.

Po wojnie zgłosiła się do księcia delegacja w imieniu żołnierzy frontowych, domagając się przyznania emerytur. Na czele delegacji stał jakiś mężczyzna, który obrzucał księcia stęskiem wyzysku. — Obecni, oburzeni tem, chcieli wezwać policję, jednak książę zabronił im tego, poczem zapytał delegata, w jakim pułku służył. Okazało się, że ów delegat nigdy nie walczył na froncie i jest naturalizowanym Rosjaninem. Delegacji omal wówczas nie złączowano. Ks. Walji opowiadał wówczas, że wezwanie policji było bezcelowe, ponieważ w czasie rzucania przez delegata obelg stwierdził, że tak pomieszał on wszystkie rangi w wojsku, że wykluczone było, aby kiedyś w nim służył.

Gdy książę przemawiał na otwarciu radiostacji, rozoczał od słów:

— Radio jest dlatego wspaniałym wynalazkiem, że gdy ktoś będzie nudził, może zamknąć aparat i nie słuchać mnie więcej.

Kobieta o stu maskach postrachem bandytów

Piękna i nieustraszona „gangsterka” zdradziła swych towarzyszy i oddała się na usługi policji, demaskując najgroźniejszych „wrogów Ameryki”. — Ostatnim schwytanym „opryszkiem” okazał się młody reporter...

„K 50” zakula przestępcę w kajdany małżeńskie

(sb) Świat przestępczy w Stanach Zjednoczonych odetchnął z ulgą. Jeden z najbardziej czynnych agentów policyjnych „K. 50” — ustąpił z zajmowanego stanowiska. „K 50” jest kobietą. Jak się obecnie okazuje, prawdziwe jej nazwisko brzmi Liljan Hush.

Odnacza się ona nieprzeciętną pięknoscą i nadawała się raczej do pracy w filmie niż w policji. Podczas swego kilkuletniego urzędowania oddała Miss Liljan Hush nieocenione usługi policji. Rewolwerem władała ona tak samo dobrze jak szminką do warg. Wiele młodszych spędziła ta piękna dziewczyna w towarzystwie gangsterów, będąc czynnym członkiem ich bandy. Wzięła udział w szeregu napadów bankowych, a później wydała wielu gangsterów w ręce sprawiedliwości. Kilku z nich aresztowała sama i skutych w kajdany odstawiła do dyspozycji władz.

Nic dziwnego, że była ona postrachem świata przestępczego. Bandyci bali się jej, a równocześnie podziwiali ją dla jej bezgranicznej odwagi. Nikt nie wiedział przytem, jak ona naprawdę wygląda, ponieważ ci, których zdejmowała, przebywali we więzieniach. Hush była mistrzynią charakterystyki i zmieniała swe uczesanie, kolor włosów i wygląd twarzy tak radykalnie, że nawet najbliżsi nie byli w stanie jej poznać.

Władze doceniały jej zdolności i wyznaczyły jej wysokie honorarium, sięgające tysiąca dolarów miesięcznie.

Za zlikwidowanie bardziej niebezpiecznych band gangsterów otrzymywała ponadto gratyfikacje wynoszące po 5000 dolarów.

Wspaniale zapowiadająca się karjera Miss Hush została obecnie przerwana w niezwykle romantycznych okolicznościach. Pewnego dnia wróciła Miss Hush do domu i ułożyła się do snu. W tej chwili usłyszała w szafie podejrzane szmery.

Niezwłocznie chwyciła rewolwer i kierując jego lufę w stronę szafy, zaczęła wyjąć ukrytemu tam mężczyźnie. Okazało się jednak, że niefortunny włamywacz nie mógł opuścić tego schroniska, ponieważ w czasie przeskakowania przez parkan rozdarł sobie spodnie.

Wobec tego Miss Hush zaczęła mu zdjąć te części garderoby i zabrała się do jej naprawy. W czasie gdy szyla, obok niej leżał nabity rewolwer. Następ-

nie wręczyła spodnie włamywaczowi, który po ich ubraniu mógł opuścić schronisko.

Zamiast gangstera Miss Hush ujrzała przed sobą pięknego młodzieńca.

Okazało się, że był to początkujący reporter jednego z pism amerykańskich, który karierę swą chciał rozpocząć od uzyskania wywiadu od pięknej agentki.

Po kilku tygodniach Miss Hush oświadczyła swym przełożonym, że rezygnuje

z zajmowanego stanowiska, ponieważ wychodzą zamyślona za owego reportera. Sprawa ta nie doszłaby do wiadomości ogółu, gdyby nie złośliwi koledzy reportera, którzy w dniu ślubu zamieścili w piśmie wiadomość o zawarciu związku małżeńskiego Liljan Hush. Wiadomość tę opatrzyli oni następującym tytułem: „K 50” schwytana ostatniego opryszka który skazany został na dożywotnie ciężkie roboty w jarzmie małżeńskim...”

Metamorfoza Greta Garbo

Dawniej zamknięta w sobie i sceptyczna, dziś roześmiana i pełna radości życia...

(z) Jak wiadomo, kobiety całego świata przeszły przez wiele lat znajdowały się pod wpływem powierzchowności, fryzury i innych cech zewnętrznych „boskiej Greta”!

Obecnie dowiadujemy się, że Greta Garbo radykalnie zmieniła nie tylko swój wygląd zewnętrzny, ale nawet potrafiła w jakiś sposób dokonać zmian i w swym charakterze.

Greta nie nosi już długich i niedbale zaczesanych loków, znanych powszechnie pod nazwą „fryzury a la Greta Garbo”. Kto widzi dziś artystkę, zdumiony jest prosto, jak starannie i pięknie zaopiekowana jest jej głowa. Uлюбione jawnej niedbale kostiumy sportowe zastąpiły eleganckie angielskie toalety.

Również twarz Greta jest dziś inna.

Trudno się w niej doszukać zmęczonego i sceptycznego wyrazu. Artystka jest pełna radości i wesela i z szeroko otwartymi oczyma spogląda z zadowoleniem na świat.

Dawniej „boska Greta” piła tylko coctaila, obecnie nie odmawia wypicia szklaneczki dobrego wina, oddając pierwszeństwo szampanowi.

Wszystkie te zmiany dokonały się w Grecji dzięki jej chorobie, którą ostatnio przeszła.

Ci wszyscy, którzy znają wpływ, wywierany przez Gretę na wygląd zewnętrzny i maniery współczesnych kobiet, wyrażają przekonanie, że w ślad za zmianami, jakie zaszły w artystce, oczekiwania należy „szeregu cudownych zmian” wśród jej wielbicieli.

Zywe organizmy w spadających meteorach

Fenomenalne zjawisko w stanie Arizona

(mh) — Niedawno w stanie Arizona w Ameryce spadł istny deszcz meteorów. Uczni, którzy przybyli na miejsce, aby zbadać skład tych odłamków ciała niebieskich, byli niesłychanie zdumieni, gdy wewnątrz meteorów znaleźli dość sporą liczbę mikroskopijnej wielkości organizmów żyjących.

Były to małe istnienia, które trudno jest zakwalifikować, gdyż pod względem struktury znajdują się one na granicy świata zwierzęcego i roślinnego. To doniosłe odkrycie potwierdza starą teorię uczonego niemieckiego Helmholtza, którego zdaniem całe życie ziem-

skie, wszystkie żyjące na globie istoty pochodzą od mikro-organizmów, które ongiś, miliony lat temu, spadły z gwiazd wraz z meteorami.

Przeciwnicy tej teorii twierdzili dotychczas, że jest to niemożliwe, gdyż w takim razie wszelkie żywe istnienia, znajdujące się na meteorach, musiałyby zginąć podczas przebywania dróg międzyplanetarnych. Tymczasem, jak się okazuje, gorąco powstające przy tarciu o powietrze, nie dociera widać do wnętrza meteorów i nie zabija żywych istnień, jak tego dowiodło odkrycie w Arizonie.

WOLNA TRYBUNA

„PIELEGNIARKA 18” w ŻYWCU: Szkoły dwuletnie pielęgniarstwa z prawami państwowymi znajdują się w Polsce dwie, a mianowicie w Warszawie przy ulicy Smolnej Nr. 6 (Wyższa Szkoła Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża) i w Poznaniu przy ulicy Grotgęra 5, również Wyższa Szkoła Pielęgniarstwa P. C. K. Wymagana jest matura. Blizszych informacji udzieli Pani zarząd szkoły na listowne zapytanie. W liście należy załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

Dziękuję za miłe słowa uznania pod adresem „Wolnej Trybuny”.

„SMUTNA I SAMOTNA” w BĘDZINIE ma listy w redakcji „Ilustr. Expressu” w dziale „Wolnej Trybuny”, który zostanie jej przesłany po nadesłaniu adresu i znaczka na porto.

17-LETNIA RENIA W ŁODZI: Naturalnie, że znajomy Panią kocha, to nie ulega wątpliwości i Pani sama wie o tem dobrze, ale stara się, nie wiem czemu, wmówić sobie, że jest inaczej. Ukrywa on jednak jakąś tajemnicę, która rozegrała się podczas jego nieobecności. Narazie nie chce z Panią o tem mówić i czuje się Pani niegodny, ale czasem dowie się Pani prawdy. Ponieważ kochacie się tak bardzo, niech Pani nie dręczy ani siebie, ani jego, a tylko będzie dla niego dobra, miła, wyrozumiała i swoim dobrym humorem niech Pani zatrze nie-miłe chwile przeszłości. Narazie niech się Pani o nic nie pyta, niech wszystko będzie między Wami jaknajlepiej, mimo pewnych niedomówień, które dręczą i Panią i Jego. Znacznie później dopiero, gdy przeminie ta pierwsza gorzka rozstania, w chwili szczerości i zwierzeń może się Pani zapytać co wpłynęło na zmianę usposobienia Jej znajomego, zastrzegając jednak, że cokolwiekby to było przyrzeka Pani nie zmienić swego stosunku do niego i nie zrywać znajomości. Mam wrażenie, że dowie się Pani wówczas prawdy i powodu Waszych chwilowych nieporozumień. Wszystkie te sprawy, dotyczące Was dwojga powinny być jednak załatwiane pomiędzy Panią, a Jej znajomym bez udziału koleżanek i kolegów. To są sprawy ściśle prywatne i niezawsze dobrze jest wtajemniczać w nie jaknajszerszy krąg osób, albowiem, niewiedomo kto z nich jest przychylny, i komu można zaufać. To samo niech Pani powie swemu znajomemu i prosi go, ażeby o wszystko, o czem chce wiedzieć, a co dotyczy Pani i Waszych spraw, pytał się Pani właśnie, a nie uciekał się do pośrednictwa osób trzecich. Poza tem mam wrażenie, że wszystko jest w najzupełniejszym porządku, a to bolesna próba, jaką przeszliście obydwoje, upewniła Was tylko we wzajemnych uczuciach i wzmocniła wiążące Was więzy.

„NIUSIA” Z KIELC: Słusznie, uczyniła Pani, pisząc do mnie i nie wiem czemu krepowała się Pani. Zbyt nieśmiałość nie jest wskazana, moje dziecko, ale to minie z czasem i z wiekiem. Nie wolno się Pani zrażać pracą, która w obecnych warunkach jest niemal dobrodziejstwem. Praca w sklepie jest jeszcze stosunkowo mniej monotonna, niż gdzieś indziej, albowiem przecież przewija się dziennie tylu osób, tyle nowych twarzy, zawsze coś się ciekawego usłyszy, zobaczy i t. d. Istnieją rodzaje pracy bardziej monotonnej, a jednak nikt się na to nie skarży, wiedząc, że dziś do pracy wzdycha bardzo wielu ludzi, którzy mimo najlepszych wysiłków nie mogą otrzymać zajęcia. Pani chce zmiany trybu życia, chce bywania i zabawy jest zrozumiała w Jej wieku i powinna ją Pani zaspokoić. Jak?... Na to są najrozmaitsze sposoby. Pisz Pani, że ma kuzynki i znajome koleżanki. Należy z niemi po pracy wychodzić na spacer, bywać u nich w dni świąteczne i niedzielne, spotykać z szerokiemi kołami ich znajomych w ten sposób rozszerzać krąg własnych znajomości. Z czasem będzie Pani miała swoje kółko towarzyskie, swoich znajomych i znajome, z którymi będziecie spędzali wolny po pracy czas. Narazie, dziecko, czyniąc jednocześnie starania w kierunku rozszerzenia kręgu swych znajomych, niech Pani czyta ciekawe i wartościowe książki, które rozszerzą Pani horyzonty myślowe i pogłębią inteligencję. W towarzyswie to się zawsze przyda, szczególnie osobom nieśmiałym, które niezawsze umieją wtrącić się do rozmowy, albo prowadzić obojętną pogawędkę o niczem. Wówczas temat, zaczerpnięty z książek może być bardzo przydatnym pomostem w nawiązaniu rozmowy. A poza tem dziecko, uzyskanie miana inteligentnej dziewczynki też nie jest walorem do pogardzenia.

PAN HENRYK W WILNIE: Żenić się przed odbiciem powinności wojskowej byłoby błędem. Narzeczona jest jeszcze bardzo młoda, jej uczucie jest Pan pewien tak, że taka rozłąka by najmniej Wam nie zaszkodziła. Korespondencja zastąpi rozmowy osobiste i codzienne widywanie się. Zresztą taka mała próba stałości Waszych uczuć jest nawet bardzo wskazana.



Napisał specjalnie dla „Expressu”: **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Konkurs „Expressu”
p.t. „Łowimy wszyscy rybki”

153



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdy oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę, skończył się, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękna limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, stał się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera.

Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Sziget, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posądzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-bjra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został zniszczona napaści i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Zrebski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udal się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchiwać tajemnicy. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Do Kurkowa przyjeżdża Erna Sziget, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarnego dworu”, gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografię obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery”.

Na spacerującego w lesie Rogosza napadł w nocy oszalały brat Nugata i zranił go w głowę. Rogosz błądził po ciemnym lesie, nie mogąc znaleźć jakiegś ścieżki.

Po długiej tułaczce wydosłał się nareszcie z lasu i zapukał do chałupy Janaszka, w której pełnił dyżur tej nocy Nawrotek.

W kilka minut po jego odejściu wybuchł pożar tartaku. Mieszkańcy Kurkowa pobili Rogosza, w przekonaniu, że to on podpalił tartak.

Magda zabrała z domu rzekomy lubezyk, będący w istocie trucizną, zmieszała go z wodką i poczęstowała tem Żelazaka, który runął na podłogę bez przytomności.

Dziewczyna wyjeżdża z Rogoszem do Warszawy. W pociągu Jan oświadcza jej, że Józef Nugat jest jej stryjem i że ojciec jej, którego miała za umarłego, żyje jeszcze.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Wernerowie wybrali się na dancing. Do stołki ich przysiadł się małżonkowie Berthold. Podczas tańca Berthold przypomniał się Elżbiecie i uczynił jej niedwuznaczną propozycję. — Elżbieta zdenerwowana wróciła do domu.

Któregoś dnia Tarwin dzwoni do Elżbiety i zapowiada swą wizytę. Werner podслушуje rozmowę.

— Jakto? Przecie mąż pani jest o tej porze w biurze... Siedzi jeszcze w domu? To nic, niedługo wyjdzie, a wtedy będę mógł przyjść, prawda?... Proszę nie odmawiać, bardzo proszę... W głosie mężczyzny brzmiała jakaś niepokojąca nuta. — Szczególnie, że chciałbym omówić z panią wiele ważnych dla pani spraw... Więc?...

Elżbieta namyślała się długo, zanim odpowiedziała:

— No, dobrze, niech pan przyjdzie...

Ale nie wcześniej, niż za godzinę...

— To znaczy o piątej, prawda?

— Tak...

— Zrobione... Zjawię się punktualnie u łaskawej pani... Adresik znam, więc narazie — dowidzenia!...

— Dowidzenia!...

Elżbieta odłożyła słuchawkę i ciężko westchnęła... Więc jednak nie udało się jej przekreślić przeszłości?...

Nie udało się wydrzeć z księgi życia kilka stronic, poznaczonych jej hańbą i upokorzeniem...

Myśląc o tem, zwiesiła smutnie głowę i załamała desperacko dłonie...

W tej sytuacji zastał ją Hugon, który wszedł właśnie do buduaru.

— No, jak moja żoneczko? — zapytał swobodnie. — Zjemy obiad?...

— Dobrze... — ocknęła się zadumy.

— A która godzina?...

— Czwarta... Pośpieszmy się, bo mam dzisiaj załatwić kilka poważnych spraw w biurze i nie będę w domu przed jedenastą... — mówił Werner, obserwując Elżbietę kącikami oczu.

Zjedli obiad w ciężkim nastroju, poczem przemysłowiec pocałował żonę w czoło i wyszedł z pokoju.

Podслушana przypadkowo rozmowa telefoniczna zrobiła na nim kolosalne wrażenie i utwierdziła go w przekonaniu, że nie wszystko było tak, jak mu opowiadała Elżbieta przed kilku dniami, wróciwszy do niego.

Zlamany na duchu, z głową, napętloną ponuremi myślami, udał się do małej kawiarenki, mieszczącej się naprzeciwko willi, i zajął stolik przy oknie.

Kazał podać sobie pół czarnej i pograżył się w zadumie, nie spuszczając oczu z bramy swojej willi...

Czuł, jak w sercu jego wybiera nienawiść ku żonie, nienawiść stokroć silniejsza, niż wówczas, gdy stwierdził brak pieniędzy w kasie i przeczytał list.

Przypomniawszy sobie po kolei owe rzucające sprzeczności, od których roily się wyznania Elżbiety...

Teraz dopiero stwierdził, jak mało prawdopodobne było to wszystko, co od niej usłyszał...

— Ona nie pisała tamtego listu pod jego dyktando... — doszedł do wniosku. — Okłamała mnie, oszukała... Ale jej tego nie daruję!... — zacisnął pięści. — Nie daruję!...

W tym samym czasie Elżbieta przechadzała się nerwowym krokiem po swoim buduarze i wylamywała w bezsilnej złości palce ze stawów.

Sytuacja jej była niezbyt godna pozazdroszczenia. Odczuwszy niedawno tak bolesnie postępowanie Tarwina, zdawała sobie sprawę, iż ten człowiek, wyzuty z najprymitywniejszego poczucia etyki, zechce ją wplatać nanowu w swoje sieci.

Szukała rozpaczliwie jakiegoś wyjścia, nic jednak nie przychodziło jej do głowy. Poczęła żałować, że nie zwierzyła się ze wszystkiego Henrykowi, bo wtedy Tarwin nie mógłby już jej szantażować...

Po krótkim namyśle postanowiła zadzwonić do biura i przyłożyła słuchawkę do ucha.

— Poproszę dyrektora Wernera...

— Niema go, proszę pani...

— Czy na długo wyszedł?

— Wogóle nie był jeszcze w biurze po obiedzie... I nie będzie go dzisiaj...

— Jakto?... — zdziwiła się Elżbieta.

— Wyszedł z domu.

— Pani się chyba myli... Właśnie nie dawno pan dyrektor dzwonił z domu, że źle się czuje i nie przyjdzie do biura...

— Ciekawe... — mruknęła do siebie i odłożyła słuchawkę.

Zadzwoniła na pokojówkę, która zjawiała się po chwili.

— Czy pan jest w domu? — zapytała ją.

— Nie, proszę pani...

— Wyszedł?...

— Tak jest, proszę pani...

— Napewno...

— Napewno... Sama podawałam mu futro...

— Widocznie jakieś nieporozumienie — wzruszyła Elżbieta ramionami i skierowała się do drzwi. — Może zadzwonić jeszcze raz?...

— Nie... — zrezygnowała szybko z tego zamiaru. — Lepiej nie wtajemniczać Hugona w te sprawy i samej załatwić wszystko z Tarwinem... Może uda mi się ułagodzić jakoś tę bestję?...

Powziawszy to postanowienie, znowu pograżyła się w myślach.

— Skąd Tarwin dowiedział się o tem, że wróciłam do męża?... I kto mógł mu donieść, że... Czyżby Liza?... Nie, możliwe... Aha, już wiem: Berthold. Berthold...

W tej chwili rozległo się dyskretne pukanie do drzwi. Elżbieta zerwała się z miejsca i zawołał, drżąc z niezwykłego podniecenia:

— Proszę!...

Do buduaru weszła pokojówka.

— Brat pani przyszedł... — zameldowała. — Czy może tu wejść?...

— Tak... — odpowiedziała Wernerowa, domyśliwszy się, kto podaje się za jej brata.

Pokojówka zniknęła za drzwiami, a po jakimś czasie ukazała się na progu pokraczna sylwetka Tarwina. Posuwistymi krokami zbliżył się do Elżbiety i powitał ją niskim ukłonem.

— Ucałowanie rączek pięknej pani! — rzekł swobodnie, nie zrażając się bynajmniej tem, że ona nie podała mu dłoni na powitanie.

Podreptał niezgrabnie po pokoju, rozglądając się ciekawie dokoła, poczem rozsoiadał się wygodnie w foteliku.

Tymczasem Elżbieta wyjęła z podtecznej kasetki kilka banknotów stułotowych i zapytała, nie spoglądając na Tarwina:

— Ile wynosi rachunek?

— Pięknie pani mieszka... — odpowiedział, jakby nie usłyszał jej pytania. — Ho, ho, ktośby to przypuszczał, że moja wychowanka robi taką bajeczną karierę... Jak to się stało, że wróciła pani do męża?...

— Nie mam ochoty zwierzać się panu... — mruknęła Elżbieta oschle. — Ile się panu należy?

— Ile? — podrapał się Tarwin w głowę. — Hm... Mniej więcej pięć tysięcy złotych...

— Pan się chyba myli, panie Tarwin — szepnęła Elżbieta, mieniąc się na twarzy. — Pięć tysięcy?... Przez telefon mówił pan, że kilkaset złotych... Więc skąd aż tyle?...

— Zmieniłem zdanie... — uśmiechnął się mężczyzna cynicznie. — Czy pani uważa, że pięć tysięcy, to suma zbyt wygórowana za tę opiekę, którą otaczałam panią?...

— To jest wyzysk!... To jest szantaż! — Czyżby? — zmrużył Tarwin jedno oko. — W takim razie proponuję, by kwestję tę rozstrzygnął pani mąż...

Elżbieta stanęła w miejscu, jak skamieniała. Przez głowę jej przebiegła desperacka myśl:

— Trudno, niema innej rady, muszę powiedzieć o wszystkim Hugonowi... W inny sposób nie wydosstanę się z tej matni...

— No więc, jak? — uśmiechnął się Tarwin znowu.

— Dobrze!... — brzmiała stanowcza odpowiedź. — Mój mąż załatwi z panem tę sprawę!...

Tarwina zaskoczyła ta decyzja tak bardzo, że w pierwszej chwili nie wiedział, co powiedzieć. Podniósł się z fotelu i mruknął pochmurnie:

— Jak pani woli, chociaż ja, jako człowiek życiowo doświadczony, nie ra-

dziłbym zwierzać się ze wszystkiego mężowi... On musi dbać o opinię zarówno swoją, jak i małżonki... A zresztą, zagmam z panią w otwarte karty... Otóż nie rozchodzi mi się bynajmniej o te pieniądze... Nie będę żądał od pani ani grosza, ale pod jednym warunkiem...

Serce Elżbiety zabiło niespokojnie, bo domyśliła się odrazu, z jakim żądaniem wystąpi Tarwin. A on zbliżył się do niej i wbił w jej twarz płonące niezdrowym ogniem oczy.

— Pod tym warunkiem — ciągnął dalej przyciszonym głosem — że spędzimy ze sobą miłutkie tete-a-tete... Może pani mi wierzyć, że już nigdy potem nie będę pani niepokoił swoją osobą. No, więc?... Dobrze?... Proszę się nad tem zastanowić...

Elżbieta nie nie odpowiedziała i ścisnęła groźnie brwi, nie wiedząc jak się zachować wobec bezczelności tego plugawego człowieka. Serce dygotało w niej z ogromnego wzburzenia, usta poruszały się bezdźwięcznie.

Wreszcie z krtani jej wyrwał się okrzyk:

— Precz!... Precz!... Bo zastrzelę, jak psa!...

Jak szalona skoczyła do sekretarzyki i wyciągnęła z szuflady mały browning o rękojeści, wysadzanej perłową masą.

Zarepetowała i — wycelowawszy lufę w piersi Tarwina.

— Precz!...Precz!... — oparła palec na cynglu. — To jest moje ostatnie słowo...

Tarwin skulił się ze strachu, ale nie ruszył się z miejsca, belkocąc coś niezrozumiałego pod nosem...

Nogi ugrypi się pod nim i odmawiały posłuszeństwa, całe ciało dygotało, jak galareta.

Złożywszy ręce, jak do modlitwy, tkwił pośrodku pokoju z wytrzeszczone mi na Elżbietę oczami...

Na jego czole ukazały się kropelki potu...

Wreszcie oprzytomniał i zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie mu grozi w razie dalszego pozostawania w buduarze... Zawył, jak zwierzę i wpadł w otwarte drzwi...

Wtedy dopiero Elżbieta, usłyszawszy szybki tupot jego nóg po schodach, opuściła rękę z rewolwerem i osunęła się ciężko na kanapkę...

Wysilek nerwów, na jaki się zdobyła, wprowadził ją w lekkie omdlenie. Jak przez sen usłyszała, że ktoś wszedł do pokoju i zbliżył się do niej... Podniosła powieki i ujrzała Hugona...

Jednocześnie usłyszała jego przydużony wściekłością głos:

— Kto to był?... Powiedz zaraz kto to był?... Skąd ty znasz takich ludzi?... Stałem pod drzwiami i wszystko słyszałem!... Każde wasze słowo!... Oszukałaś mnie, nędzniczko!...

(Dalszy ciąg jutro)

Trzeci konkurs „Expressu”
p.t. „Łowimy wszyscy rybki!”

Kupon 6

Dziś złowiłem następujące rybki:

Ogółem rybek:

Karniczki teatralne

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
W piątek, o godz. 8.15 wiecz. ostatni raz komedia w 3-ach aktach St. Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran”.

DOM LUDOWY — Rzgowska 84.
W niedzielę o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wieczorem 2 przedstawienia komedii muzycznej w 3-ach aktach Marjana Hemara p. t. „Muzyka na ulicy”.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Życie Pabjanic

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W sobotę dnia 6 b. m. o godzinie 20-jej w kinie Nowości przy ul. Kościuszki Nr. 14 odbył się posiedzenie Rady Miejskiej w celu dokonania wyboru prezydenta, wiceprezydenta i czterech ławników.

O ile Rada Miejska nie dokona wyborów to zgodnie ze statutem zostanie rozwiązana.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że kandydatury władz miejskich zostały uzgodnione i większością głosów centrum i lewicy, będą przeprowadzone.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA.

Władze nadzorcze zatwierdziły skład wybranego zarządu.

Obecnie nastąpią w dniu 29-ym lutego r. b. wybory ponowne prezesa, komendanta i wicekomendanta.

Na stanowisko prezesa wysuwana jest kandydatura p. Leszka Sokółowskiego, długoletniego członka zarządu straży.

WŚCIEKLIZNA W POWIECIE ŁASKIM.

Pan starosta pow. łaskiego polecił rozplakatować we wszystkich miastach i wsiach powiatu zawiadomienie, że stwierdzona została choroba wścieklizny wśród psów i kotów w paru miejscowościach powiatu. Wobec powyższego nakazuje się trzymanie dniem i nocą psów na uwięzi. Na ulicach należy prowadzić psy na smyczy i kagańcu. Jedynie psy policyjne i myśliwskie w czasie przeprowadzania właściwej pracy, wolne są od tego nakazu.

Koty należy trzymać w zamknięciu.

Upoważniono czyszcicieli do bezwzględnego chwytania i zabijania psów i kotów, wałęsających się bez opieki.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Wacusi”.

NOWOŚCI: — „Szkarłatny kwiat”.

LUNA: — „Dawid Copenfield”.

Tragiczny upadek z tramwaju

Łódź, 7 lutego.

(gr.) Na ulicy Piotrkowskiej przed domem Nr. 5 wypadła z tramwaju 15-letnia Fela Bugajer, zam. przy ul. Pomorskiej 80.

Dziewczynka doznała wskutek upadku pęknięcia podstawy czaszki, wskutek czego nastąpił silny krwotok. Lekarz pogotowia miejskiego przewiózł Bugajerównę do szpitala miejskiego. Stan ofiary wypadku jest b. poważny.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowej — Zgierska 87, J. Hartmana — Brzezińska 24, J. Hiszpańskiego — Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ki — Cegielniana 32, J. Cymera — Wólczańska 37, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. med. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. H. Gutsztadt

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 10-12 i od 5-7 wiecz.

DR. MED. M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w w.św. 10-1.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie

Legionów 8 (Zielona)
Telefon: 12-333

czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

Publiczne podziękowanie

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie W.Panu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże raptur, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa i różne aparaty ortopedyczne. Widzimy w W.Panu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rapturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze go-



gące podziękowanie do publicznej wiadomości.
Łódź, dn. 1/1 1936 r.
Stanisław i Maria Mikołajczykowie, rodzice, Łódź, Perłowa 2.
Nowa Mania).
Pl. Marcinkowska, Łódź, Sucha 2,
K. Danziger, Głowno,
D. Basistówna, Tomaszów Maz., ul. Piłsudskiego 9,
Br. Brzezińska, Łódź, Targowa 39,
St. Betkowski, Łódź, Golebia 1,
Piotr Woch, Łódź, Rzgowska 58,
F. Grünbaum, Łódź, Zgierska 37,
A. Sarnowska, Łódź, Warneńczyka 18, (Chojny),
Fr. Okoński, Łódź, Napiórkowskiego 56,
W. Dembski, Łódź, ul. Żorawia 9 (Radogoszcz).

Dr. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Dr. H. HAMMER

Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
od 3-7 wiecz. w nocy wejście przez Gdańską 12.

DOKTOR Mikołaj Bornstein

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA,
weneryczne i dróg moczowych kobiet,
Gabinet fizykainej terapii ginekologicznej (diatermja, naświetlania i t. d.)
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA Nr. 292
(Plac Reymonta).

DR. MED. Al. Kopciowski

Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-jej wiecz.

DOKTOR TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. med. ZIOMKOWSKI

spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

ZAGINAL pies dog duży żółty. Łaska w znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem. Sienkiewicza 40, inż. Tworek.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246-09
Przyjmuje 8-10 r., 4-8 w.

SPIS ZAPOWIEDZI Nr. 24 L. dz. 216/36. Zapowiedź E. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. Zygmunt Sołkowski, urzędnik Kolei Elektrycznej w Łodzi zamieszkały w Łodzi, Magistracka 18, syn w Obodówe zmarłego Juliana Sokołowskiego i żony jego Cecylii z domu Gorkiewiczówny, zamieszkałej w Łodzi, Magistracka 18. — 2. Halina Anna Jankowska, bez zawodu, zamieszkała w Onieźnie, Trzeemeszka 11, córka Cyryla Jankowskiego i żony jego Stanisławy z domu Łukaszczyk, zamieszkałych w Onieźnie, Trzeemeszka 11, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Onieźnie i Łodzi. Onieźno, dnia 5 lutego 1936 r. Urzędnik stanu cywilnego (m. p.) (—) Antkowiak.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” w Ł. Łaks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepiękne do Ubezpiecz. Społ., matryki i t. p. oraz wywołania i kopiowania. Spec. amat. torsk. Ceny niskie.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

106

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamek Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ewa pojechała na wieś, do chorego Ottokara, który wskutek silnego wstrząsu odzyskał świadomość umysłu.

Schurman ujrzał skradającego się między drzewami Ottokara.

Wiljam zabył się głęboko.

Kto wie, czy w słowach Zbyszka, który nie wierzył w zupełny powrót do zdrowia Ottokara, nie było dużo prawdy? Kto wie, czy w obłędzie Ottokarowi nie przychodziły do głowy mordercze myśli? Wszak zamierzał udusić Krystę? Rzucał się nawet na Ewę?

Schurmann niespokojnie wyteżył wzrok w przestrzeń parku. Nie dostrzegł jednak nic godnego uwagi, ale wybił się ze snu. Cicho poszedł do pokoju brata. Zbigniew przebudził się i usiadł na łóżku.

— A ty co tu robisz, Willi?

— Gotów jesteś skolei na mnie rzucić podejrzenie — zaśmiał się Schurmann.

— No, tego nie uczynię, ale jestem

doprawdy zdziwiony.

Wiljam zapalił świecę i usiadł obok brata.

— Słuchaj, Zbyszku, czy nie zechciałbyś objaśnić mi, jaki związek miało twoje opowiadanie o obłędzie „Tajemniczego Władcy” ze sprawą Dobroborza?

Student zamyślił się.

— Dlaczego o to pytasz?

— Nie dokończyłeś mi wtedy, ponieważ wejście Matczaka przerwało naszą rozmowę. Mianowicie mówiłeś mi, że popiersie było wmurowane w ścianę jeszcze za życia „Tajemniczego Władcy”.

— Nie pytam skąd zdobyłeś te wszystkie wiadomości, interesuje mnie jednak w jakim celu zostało wmurowane popiersie.

Zoltan poprawił się na siedzeniu i wygodnie oparł głowę o poduszkę. Po chwili rzucił swobodnie.

— Czy masz przy sobie papierosy?

— Owszem. Chcesz zapalić?

— Proszę cię.

Wiljam wyjął papierosa.

— A teraz wróćmy do tematu.

— Tak — potwierdził młodzieniec.

— Widzisz, Willi, sam słyszałeś, że ja, następnie Ottokar i Matczak widzieliśmy otwierające się oczy „Tajemniczego Władcy”. W pierwszej chwili by-

łem pod wrażeniem legend i wierzyłem w nie. Lecz później doszedłem do przekonania, że sam „Tajemniczy Władca” kazał popiersie urządzić w ten sposób, żeby posiadało szpary, pozwalające z wnętrza lochu obserwować salę. Tego, jaki nieboszczyk miał w tem cel, zgłębić nie zdołałem, jednakże... mam pewność, że z lochu jest nawet przejście do sali jadalnej.

— Masz pewność?

— Tak.

— Ciekawe...

— Nawet bardzo.

— Ale miałeś mi odpowiedzieć, jaki związek miał obłęd „Tajemniczego Władcy” ze sprawami dziejącymi się tutaj. Czy podejrzewasz również Ottokara?

To niespodziewane pytanie zdziwiło Zbigniewa.

— Ottokara?

— Bo widzisz...

— Co?!

— Ja przed chwilą widziałem go znikającego w krzakach prowadzących do lochu. O rzeczy dziejące się w tym domu można naprawdę posądzać tylko człowieka obłąkanego.

Zoltan wzburzony podniósł się z łóżka i szybko naciągnął na siebie ubiór. Był podniecony nowiną, jaką przyniósł mu brat.

— Czyżby? — rzucił, jakgdyby do siebie.

— Czyżby — Ottokar? — powtórzył i spoglądając bratu prosto w oczy, dodał:

— Idę do lochu.

— Pójdę z tobą.

— Dobrze.

Uzbrojeni w elektryczne latarki wysunęli się z domu i cichaczem pogłębili się w ciemność podziemnych korytarzy.

— Pamiętaj naszą pierwszą wy-

prawę do podziemi — przypomniał bratu Zbigniew.

— Pamiętam. Słyszeliśmy wtedy szmer, jakgdyby kroków.

— Czekaj — przerwał Zoltan, przystając w pewnym miejscu.

Nie widzę wolnej przestrzeni tu, gdzie powinien być wmurowany „Tajemniczy Władca”. Czy nie przyszło ci nigdy na myśl, że do tego miejsca może prowadzić zgola inny korytarz?

— Jakto — inny? Ten prowadzi wokół zamku.

— Takby się zdawało.

Słowom Zbigniewa zawtórował jakiś odległy szmer, jakby od usłyszenia dalekich kroków.

— Słyszysz?

— Słyszę...

— Znów chodzi.

— Ale kto? Czyżby Ottokar?

Napróżno obiegił całą długość lochu. Nigdzie nie było nawet śladów człowieka. Po pewnym czasie zniechęceni wydostali się na powietrze. Niespodziewanie spotkali Matczaka. Schurmann powtórzył inspektorowi swoje przypuszczenia co do Witmana.

Detektyw uśmiechnął się.

— W tym wypadku mogę dać swoją sztyję, że jesteście panowie w błędzie — powiedział krótko.

Zbigniew obrzucił go niechętnym spojrzeniem.

— Obyś pan nie stracił napróżno swojej szyi.

— Wiljam obawiając się nowego nieporozumienia brata z inspektorem, pociągnął Zbyszka do zamku, a sam udał się na spoczynek.

Przed zaśnięciem przypomniał sobie Wilewskiego. Postanowił nazajutrz odwiedzić go w szpitalu.

(Dalszy ciąg jutro!)

KARY ŚMIERCI DLA MORDERCY Z TATR

domaga się prokurator mjr. dr. Mojżyszek. — Biegli-lekarze badają Grendę na sali sądowej. — Zbrodniarz płacze w czasie przemówienia obrońcy.

Dramatyczna rozmowa zbrodniarza z obrońcą

Kraków, 7 lutego. Przed rozpoczęciem posiedzenia sądu, wprowadza eskorta Grendę. Jak i wczoraj, siada on na ławie, mając po obu bokach chorążego i sierżanta sztabowego. — Grenda na początku rozprawy był chwilami przygnębiony. Dziś jednak twarz jego jest zupełnie jasna i pogodniejsza. Interesuje się żywiej niż wczoraj przebiegiem rozprawy, ogląda mówiących i uśmiecha się.

Nowe wnioski obrońcy

Na wstępie rozprawy, zawiadamia przewodniczący, że po wczorajszej rozprawie wpłynął do sądu pisemny wniosek obrońcy Grendy o wezwanie w drodze telegraficznej do rozprawy rodziców Grendy, celem stwierdzenia, czy oskarżony istotnie spadł ze schodów z wysokości 9 metrów i rozbił sobie głowę, czy i na co chorował w życiu, czy skarżył się na bóle i zawroty głowy, dlaczego uciekał z domu, czy ojciec jest nerwowy i czy go bił.

Na te same okoliczności wnioskuje też obrońca zasięgnięcie w drodze telegraficznej wywiadu policyjnego. Wreszcie postawił obrońca wniosek o przesłuchanie strzelca Daneckiego, który miał mówić, że Grenda opowiadał jakieś demoralizujące głupstwa oraz kilku nowych i kilku przesłuchanych już świadków 20 p. p.

Prokurator sprzeciwia się dopuszczeniu tych świadków, a sąd pozostawia ich rozpatrzenie na później.

Tymczasem sąd przesłuchuje jeszcze oskarżonego, pytając go o kilka szczegółów. Okazuje się, że Grenda przybył do Zakopanego nie 31 grudnia, lecz w Nowy Rok wieczorem. Szedł bowiem do Skawiny cały dzień i całą noc. Dopiero nazajutrz w południe, odjechał do Zakopanego.

Obrońca do Grendy: — Czy łączyły was kiedyś jakieś stosunki z dziewczętami?

Grenda: — Przed pójściem do wojska poznałem jedną dziewczynę. Przedtem stykałem się z dziewczynkami podczas pobytu na obozach i podczas wycieczek.

Obrońca: — Ale czy utrzymywałyście jakieś stosunki z niewiastami?

Osk.: — Nie, nie pociągały mnie.

Następnie odczytuje przewodniczący opinię pułku o Grendzie. Uznaje ona Grendę za żołnierza mało wartościowego. Okazało się to jednak dopiero po jego ucieczce z pułku. Przedtem był żołnierzem przeciętnym.

Z kart karnych Grendy okazuje się, że był on w czasie służby wojskowej karany 4 razy dyscyplinarnie za nieśluszenie rozkazów przełożonych, samowolne, wydalenie się z koszar, jedzenie skradzionej podczas ćwiczeń marchwi, mimo rozkazu „baczność” i samowolne przedłużenie sobie urlopu.

Sądownie karany był również trzykrotnie za drobne kradzieże.

Następnie odczytuje przewodniczący dla lekarzy-biegłych zeznanie Grendy, poczem sąd udaje się na naradę w sprawie wymienionych na wstępie wniosków obrony.

Dramatyczna scena

Tymczasem rozgrywa się na sali rozpraw dramatyczna scena. Obrońca podchodzi do Grendy i zapytuje go, czy wrazie skazania go na rozstrzelanie chciałby się z kimś zobaczyć.

Grenda chwilę milczy, ale twarz jego momentalnie się zmienia. Blednie, następnie na twarz jego występuje rumieniec, powieki i wargi zaczynają mu drgać — zdaje się, że za chwilę wybuchnie płaczem.

Spokój jednak szybko mu wraca. Grenda opanowuje się i odpowiada, że nie chce z nikim się zobaczyć — Nawet z rodzicami.

Obr.: — A z Nowakiem? Grenda po chwili wahanias: — Też nie.

Na tem rozmowa się kończy, poczem eskorta wyprowadza Grendę na korytarz. Kiedy po kilku minutach wraca na salę.

OSKARŻONY JEST JUŻ UŚMIECHNIĘTY.

Po powrocie z sali narad oznajmia przewodniczący, że tryunał postanowił oddać wnioski obrony, jako nieistotne dla sprawy, poczem na sali rozpoczyna się badanie Grendy przez lekarzy-biegłych: mjr. dr. Krukowski i mjr. dr. Chrzanowski, którzy zadają Grendzie pytania.

Grenda odpowiada na pytania biegłych

Odpowiada on, że ma rodziców, brata i 3 siostry. Wszyscy są zdrowi z wyjątkiem brata, który jest chory na żółtek i suchoty. W szkole uczył się naogół dobrze, wie, że skończył 7 klas, ale nie wie, ile lat chodził do szkoły. Po ukończeniu szkoły nie wziął się do żadnej pracy. Mimo nakazu ojca, nie chciał się uczyć żadnego rzemiosła, a innej pracy nie było.

Ojciec bił go często. Z kobietami nie przestawał, stosunków płciowych nie utrzymywał z nimi nigdy. Uważa się za chorego na serce, głowa go często boli, a rano miewa zawroty głowy. Jako chłopiec spadł ze schodów ze znacznej wysokości i stracił przytomność.

Chorował potem około 7 dni, ale rany żadnej na głowie nie miał. Co się działo z nim bezpośrednio po upadku ze schodów — nie wie, ale co było później — pamięta. Nigdy nie upadał na ziemię bez przytomności i nie dostawał drgawek (objawy epilepsji).

Kilka razy dokonał kradzieży pod wpływem nieodpowiednich kolegów. Urlop przedłużył sobie samowolnie dlatego, bo uważał, że porucznik go skrzywdził, dając mu tylko jeden dzień wolny.

Wie, ile rok ma miesięcy; że teraz jest zima, poznaje po śniegu. Nie wie, że dziś jest czwartek — powiada, że wtorek. Wie, ile złoty ma groszy, że znajduje się w sądzie wojskowym i odbywa się przeciwko niemu rozprawa o zamordowanie inż. Dyljona. Co to jest sąd doraźny — słyszał. Nie wie, czym może się skończyć obecna rozprawa, t. j. jaka kara go czeka, wie, jednak, że może być skazany na śmierć. Rodzice alkoholu nie pili i nie pija. On sam jeszcze w życiu alkoholu nie wziął. Nie wie o tem, by w rodzinie był ktoś umysłowo nienormalny.

W tem miejscu zarządza przewodniczący 15-minutową przerwę, podczas której Grenda odprowadzony zostaje do gabinetu mjr. Hausnera, gdzie biegli przeprowadzają fizyczne badanie oskarżonego.

Po kilkunastu minutach rozprawa zo-

stała wznowiona, poczem mjr. dr. Krukowski wygłasza orzeczenie lekarzy-biegłych:

Grenda jest średniego wzrostu, dobrze odżywiony, normalnie zbudowany, nie wykazuje znamion wad organicznych, nie jest dotknięty żadną chorobą psychiczną ani niedorozwojem psychicznym, jest natomiast osobnikiem o zmniejszonej wartości etycznej i zaniedbanem wychowaniu. W chwili dokonywania czynu nie mogło być mowy o zakłóceniu umysłu oskarżonego.

Mjr. dr. Chrzanowski przyłącza się w zupełności do tego orzeczenia.

Mowa prokuratora

Wobec tego, że strony nie zgłaszają nowych wniosków, przewodniczący udziela głosu oskarżycielowi wojskowemu, mjr. dr. Mojżyszkowi.

Wysoki sędzie doraźny! Dnia 25-go stycznia 1936 roku znaleziono w opuszczonym szałasie w dolinie Olczyckiej w Tatrach niemal nagie, bo odziane tylko w koszulę i pullover zwłoki turysty, ś. p. inż. Stefana Dyljona z Warszawy, który został podstępnie zwabiony i zamordowany. Była to zbrodnia niesłychana.

JAKIEJ TATRY DOTYCHCZAS NIE ZNAŁY.

nic też dziwnego, że wiadomość o niej, odbiwszy się od skalistych ścian Giewontu i szczytów, okalających Halę Gąsienicową, rozeszła się po całym kraju, wywołując wstrząsające wrażenie. Fakt ten jest dla nas, żołnierzy, tem boleśniesz, że zbrodni dokonał żołnierz z karabinem, przeznaczonym wyłącznie do obrony kraju.

W dalszym ciągu przemówienia opisuje prokurator ucieczkę Grendy i w plastyczny sposób obrazuje, jak to Grenda wyszedł na swój połów i przy pomocy lornetki wypatrywał ofiary. Następnie zajmuje się prokurator szczegółowo tragedią inż. Dyljona, który wybrał się na wycieczkę narciarską, nie wiedząc, że jest to jego ostatnia droga. Moment zbrodni opisuje oskarżyciel następująco:

— Po dwóch godzinach drogi zastępuje denatowi drogę ukryty dotąd za drzewem osobnik i z wymierzonym karabinem woła:

„STÓJ — RECE DO GÓRY”.

Denat usłuchał bez sprzeciwu rozkazu i udał się we wskazanym kierunku, zapytując tylko, dokąd mu każą iść. — Do strażnicy celnej — oświadczył oskarżony.

„Poprzedniej nocy obrabowano jublera i zachodzi podejrzenie, że łup zostanie przeniesiony na stronę czeską. — Muszę przeprowadzić rewizję, bo to mój obowiązek.”

Cyniczny zbir

Oskarżony każe denatowi wejść do pustego szalasu, co też ofiara jego czyni w przekonaniu, że ma do czynienia z przedstawicielem władzy. — W tej zadziwiającej lojalności denata tkwi może największa tragedia.

Prosi tylko oprawcę: „Puść mnie, jestem niewinny. Nazywam się tak i tak, i tu i tu mieszkam. Możesz łatwo sprawdzić, że jestem niewinny”.

Ale oprawca jest niewzruszony. Każe swej ofierze odwrócić się do ściany,



mierzy do niej z karabinu — chwilę waha się — wreszcie oddaje strzał, KTÓRY KŁADZIE KRES ŻYCIU MŁODEGO NIEWINNEGO CZŁOWIEKA.

Potem zdejmuję resztę ubrania i bieleziny ze zwłok, wlecze trupa w kąat szalasu, zakrywa nawozem, słomą i deskami, zamyka dalsze drzwi i idzie na strych gdzie rzuca splamiony ohydny zbrodni mundur, a ubiera rzecz denata, resztę zabiera, wyskakuje przez okno i udaje się do Zakopanego, gdzie je suty obiad i idzie do kina na wesoły film.

W dalszym ciągu przemówienia przypomina prokurator dalsze dzieje zbrodniarza aż do chwili jego aresztowania oraz przebieg dochodzeń, wykazując, że Grenda dokonał swej zbrodni z całem rozeznanie i premedytacją, przyczem podkreśla jego cyniczne zachowanie się cały czas po aresztowaniu i nawet podczas rozprawy.

Oskarżyciel podnosi również moment że Grendzie odradzano dezercję, jednakże daremnie.

W czasie przemówienia prokuratora, Grenda siedzi przeważnie z opuszczoną głową, podnosząc ją tylko od czasu do czasu i słuchając uważniej pewnych ustępów przemówienia.

— Kiedy zastanawiałem się nad motywami zbrodni — ciągnie swe przemówienie mjr. dr. Mojżyszek, — nie mogłem znaleźć żadnej okoliczności łagodzącej. Znalazłem tylko to, że oskarżony jest osobnikiem szkodliwym dla społeczeństwa, osobnikiem szczególnie niebezpiecznym, dlatego powinna go spotkać zasłużona kara. Turysta w Tatrach powinien być pewny, że bezpieczeństwo każdego obywatela jest zagwarantowane. Dlatego kończąc moje przemówienie,

WNOSZE O WYDANIE WYROKU ŚMIERCI.

bo tylko taka kara może być należytą odpłatą społeczeństwa za szczególnie potworną zbrodnię oskarżonego Grendy.

Po przerwie, wygłosił przemówienie obrońca oskarżonego, kpt. dr. Krupa. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z
Kolektury Nr. 100
więc
PRZYJDZ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIEŻ w walce o byt.
LOSZ DO I-SZEJ KLASZ
poleca
Kolektura Nr. 100, Oddział w Łodzi
Andrzeja 2 „Promień”

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

MARTA EGGERTH
w najpiękniejszym wiedeńskim arcydziele muzycznym
CLO-CLO Dziewczę z Budapesztu
MÓWIONY I SPIEWANY PO NIEMIECKU
Nadprogram: „PIEŚŃ WIOSNY”
groteska kolorowa
Następny program: „SZALONY PORUCZNIK”.
Początek w dni powszednie o g. 4-ej po poł.,
w soboty, niedziele i święta o 12-ej w poł.
NA PIERWSZY SEANS I PORANKI
MIEJSKA PO 54 gr.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 7-go lutego 1936 r.

12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy.
12.15—12.40: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): p. t. „Od pisma do druku” a) W klasztornej celi — obrazek słuchowiskowy Kazimierza Konarskiego; b) „Pierwsze książki” — pogadanka dr. Feliksa Burdeckiego. 12.40—13.25: Koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej (z Wilna). 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35: Z rynku pracy. 13.35—14.30: Różne piosenki 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Muzyka popularna (płyty). 16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa). 16.15—16.45: Koncert orkiestry Tadeusza Sereńskiego (ze Lwowa). 16.45—17.00: „O czarnej republice — Liberji”, pogadanka inż. Lesława Kopytyńskiego — audycja dla dzieci. 17.00—17.15: Reportaż z Muzeum Etnograficznego w Warszawie — red. J. Szpecht. 17.15—17.20: Minuta poezji: Wiersze Stanisława Balińskiego „Niepokój” i „Pieśń podwórzowa” — recytuje Marja Wiercińska. 17.20—17.50: Muzyka taneczna (płyty). 17.50—18.00: Poradnik sportowy. 18.00—18.30: Ballady Adama Mickiewicza z muzyką Karola Loeve’go. Wykonawcy: Irena Gieraltowska i Aleks. Michałowski (śpiew). 18.30—18.40: Skrzynka Łódzkiej „Rodziny Radjowej” — wygł. red. Jan Piotrowski. 18.40—18.45: O wszystkim potroszku. 18.45—19.00: Pieśni w wyk. S. Witasa (płyty). 19.00—19.10: Red. Jan Wojtyński — „Wśród niepodległościowców łódzkich” — feljton. 19.10—19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.45—19.50: Komunikat śniegowy z Krakowa. 19.50—20.00: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00—20.10: „Pieśń życia” — monolog Antoniego Bohdziewicza. 20.10—22.30: Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Mieczysław Szaleski — altówka i Seweryn Śniećkowski — obój. Koncert poprzedzi pogadanka prof. Stanisława Niewiadomskiego. W przerwie około godz. 20.50: Dziennik wiecz. oraz Obrazki z Polski współczesnej. 22.30—22.35: Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen. 22.35—22.50: Skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel. 22.50—23.30: Muzyka taneczna z dancingu Cafe-Club. — W przerwie o godz. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.05 PRAGA: Kwartet smyczk. Cherubini’ego. 18.00 LENINGRAD: „Śpiewacy norymberscy” — opera Wagnera. 18.15 MOSKWA (Kom.): Koncert solistów. 18.25 BUDAPEST: Koncert orkiestrowy. 18.30 MOSKWA (WCSPS): „Peer Gynt” — poemat muz. Griega. 19.00 BUKARESZA: „Śpiewacy norymberscy” — opera Wagnera. 20.15 SOTTENS: Utwory fort. Chopina. 21.00 MEDJOLAN: Koncert symfon. 21.00 ANGLJA (Reg. Progr.): Trio Campoli. 21.45 RADIO PARIS: Wieczór Offenbacha. 22.15 OSLO: Muzyka jazzowa i piosenkj.

Notatnik mieiski

Wczoraj po południu wybuchł pożar w fabryce Michała Głazera, przy ul. Krakowskiej 55 w Radogoszczu. Ogień powstał w parterowym budynku, w którym mieści się przedziałna zgrzebna Szlamy Borsztajna. Po godzinnej akcji opanowano sytuację.

Zarząd mieiski zakupił dla pogotowia ratunkowego nową karetkę. W ten sposób odnowiony został już cały tabor pogotowia, co wpłynęło dodatnio na działalność tej instytucji i na szybsze przybywanie karetki na miejsce wypadku.

Na ulicy Rokicińskiej jakiś człowiek poczał wyrwać wczoraj kamienie z jezdni i rzucać nimi w szyby, przechodniów i sklepy. Jak się okazało, był to umysłowo-chory, 37-letni Stanisław Zieliński, bezdomny i bezrobotny.

W Łodzi utworzona zostanie okręgowa inspekcja sanitarna więziennictwa. Ma ona na celu podniesienie stanu sanitarnego zakładów karnych. Na czele każdej inspekcji stanie lekarz.

Dwa wypadki przy pracy

Łódź, 7 lutego.

(gr.) W fabryce „Widzewskiej Manufaktur” przy ul. Rokicińskiej 81 zdarzył się wczoraj wypadek przy pracy, ofiarą którego padł 36-letni Bolesław Sokołowski, zam. przy ul. Wspólnej 1. Sokołowski przez własną nieostrożność pochwycony został przez tryby maszyny wskutek czego odniósł złama-

Likwidacja bandy doliniarzy w Łodzi

Obfity plon policji łódzkiej, która zaaresztowała specjalistów od portfeli w bankach, kinach, teatrach i tramwajach

Łódź, 7 lutego.

(gr) Brygada lotna wydziału śledczego, powiadomiona została telefonogramami i listami gończymi o poszukiwaniach znanych na terenie Rzeczypospolitej doliniarzy i złodziei mieszkaniowych, którzy przed okiem sprawiedliwości skryli się w naszym mieście.

Na ulicach pojawił się patrol wywiadowców drugiej brygady, którzy znali niemal wszystkich poszukiwanych przez centralę policji i władze sądowe przestępców — recydywistów bądź z widzenia, bądź też stykali się z nimi już nie jednokrotnie osobiście.

Kilkudniowa praca policji kryminalnej doprowadziła do ujęcia wszystkich poszukiwanych, przyczem zlikwidowano całą niebezpieczną bandę złodziejszków, przygotowujących się do nowych wypraw.

Aresztowania odbywały się nie zwy-

kłym systemem obław, lecz wylapywało poszczególnych „ptaszków” na ulicach miasta, w mieszkaniach lub w me-
linach, gdzie odbywali oni narady i gdzie rodziły się plany nowego występu.

W ciągu dnia wczorajszego i onegdajszego zamknięci zostali pod kluczem groźni złodzieje mieszkaniowi i doliniarze, którzy przybyli do Łodzi na gościnne występy.

Hersztem bandy był Mieczysław Kowalski, stały mieszkanlec Warszawy. Policja była na tropie tego kryminalisty i w chwili, gdy w jednej z instytucji zamierzał dokonać grubszego kradzieży, złapany został na gorącym uczynku.

Oprócz niego na ulicy zaaresztowani zostali trzej znani i wielokrotnie karani złodzieje — kieszonkowcy, którzy odsiedzieli już w więzieniach szereg lat za wycinanie żyłtekami kieszeni oby-

wateli w miejscach licznie przez publiczność odwiedzanych, jak w bankach, teatrach, kinach i tramwajach. Wszyscy trzej występowali gremialnie, gdyż ułatwiał to im pracę w tworzeniu tak zw. sztucznego tłoku.

Są nimi: Roman Michewicz, Bolesław Wojciechowski i Stanisław Grzelak.

Kartoteki aresztowanych doliniarzy są wprost niewiarygodne. Każdy z nich karany był sądowo kilkadziesiąt razy. Władze śledcze, po przesłuchaniu ich w wydziale śledczym, przekazały ich władzom sądowym różnych miast Polski, gdzie poprzednio dopuścili się przestępstwa.

Dzięki energicznej pracy kierownictwa brygady zdołano zlikwidować na terenie Łodzi groźnych dla mieszkańców recydywistów.

Napreżona sytuacja w przemyśle

Włókniarze nie ustają w akcji. — Zabiegi w inspekcji pracy

Łódź, 7 lutego.

(k) — Sytuacja w przemyśle włókienniczym jest w dalszym ciągu napreżona.

Jak wiadomo, związki zawodowe włókniarzy wystosowały przed kilkudniami pisma do wszystkich siedmiu związków przemysłowców, domagając się uregulowania w terminie do 15 lute-

go r. b. sprawy urlopów, taryfy płac, obsługi krosien i maszyn, nieusuwania delegatów fabrycznych, bezwzględnego honorowania umowy zbiorowej i t. d.

Celem omówienia tych spraw, związki prosiły przemysłowców o zwołanie w najbliższych dniach specjalnej wspólnej konferencji, ale jak dotąd przemysłow-

cy na propozycję tę nie odpowiedzieli.

Dowiadujemy się, że w bieżącym tygodniu konferencja ta nie została zwołana.

Związki zawodowe włókniarzy nie ustają jednak w akcji. Onegdaj do okręgowej inspekcji pracy wystosowane zostało pismo, w którym związki proszą o zwołanie specjalnej konferencji z przemysłowcami niezrzeszonymi, celem omówienia wysuniętych ostatnio postulatów.

W związku klasowym wyłoniona została specjalna komisja, która opracowuje już normy obsługi maszyn i wrzecion. Gdy normy te zostaną ustalone, prześle się je do wszystkich związków przemysłowców oraz do okręgowej inspekcji pracy.

Jak wiadomo, związki zawodowe włókniarzy zapowiedziały, że o ile postulaty ich nie zostaną uwzględnione do dnia 15 lutego r. b. — pozostawiają sobie wolną rękę w dalszym działaniu.

Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą niedzielę o godz. 10-ej rano, odbędzie się w kinie „Resursa” wiec pracowników umysłowych, zgrupowanych w Z. Z. Z., celem omówienia szeregu aktualnych spraw.

Na wiecu tym przemawiać będą posełowie Kapuściński i Gawlik.

Poruszą oni sprawę zawarcia umowy zbiorowej z pracownikami umysłowymi, zatrudnionymi w przemyśle włókienniczym, którzy dotychczas pracują bez umowy zbiorowej.

Następnie omówiona zostanie sprawa ogólnego położenia pracowników umysłowych, wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy, celem zmniejszenia bezrobocia, sprawa mających powstać Izby Pracy i t. d. — Spodziewane są liczne rezolucje.

Obniżenie kosztów leczenia w szpitalach

Z dniem 1 kwietnia r.b. obowiązywać będą nowe opłaty

Łódź, 7 lutego.

(v) W związku z obniżeniem cen artykułów pierwszej potrzeby oraz zniżką cen kosztów utrzymania, Zarząd Miejski postanowił obniżyć opłaty pobierane za leczenie, utrzymanie i pobyt chorych w szpitalach miejskich.

Ceny za utrzymanie chorych w szpitalach i sanatoriach miejskich ustalone zostały jak następuje: Stali mieszkańcy miasta Łodzi, leczący się na rachunek własny płacić będą: na oddziale chi-

rurgicznym zł. 5.50 dziennie, na oddziale wewnętrznym zł. 4.50, na oddziale skórno - wenerycznym — 4.50 dziennie, płucno chorych za popyt w sanatoriach i szpitalach dziennie zł. — 5.00.

W stosunku do opłat poprzednio obowiązujących opłaty obecne obniżone zostały o 10 procent.

Jednocześnie Zarząd Miejski pertraktuje z zarządami szpitali społecznych i położniczych w sprawie obniżki cen za pobyt i utrzymanie chorych na wypadek braku dostatecznej ilości wolnych łóżek w szpitalach miejskich.

Nowe opłaty za utrzymanie chorych w szpitalach wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia roku bieżącego.

Na wniosek Wydziału Zdrowotności Zarządu Miejskiego w Łodzi, umorzono, ubogim mieszkańcom m. Łodzi zaległości w kwocie zł. 208.632 28 z tytułu kosztów leczenia w szpitalach miejskich.

Poradnik astrologiczny

7 LUTY 1936 R.

Miedzy godz. 9-tą a 11-tą dobrze jest załatwiać interesy wekslowe i ważne sprawy w urzędach. Działają również pomyślne wpływy dla miłości, sztuki i techniki. Koło południa nastroj się pogarsza — narażeni jesteśmy na straty materialne i szkany ze strony przełożonych. Miedzy godz. 13-tą a godz. 16-tą należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione. Okres ten nie nadaje się także do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi ani do nawiązywania stosunków z osobami wpływowymi. Godz. 17-ta sprzyja nowym poczynaniom i przyniesie miłe wzruszenia psychiczne. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej należy unikać przedsięwzięć mających związek z żegluga, metalami, papiernictwem i dziennikarstwem. O tej porze działają także niepomyślne wpływy dla lekarzy i chemików. Wieczór zapowiada się dobrze i przyniesie miłe niespodzianki i przeżycia w związku z rodziną oraz zainteresowania zabawą i rozrywkami.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, o charakterze zamkniętym, ufnie we własne siły, nadaje się na przyszłością odpowiedzialne, skłonności egoistyczne.

OLIMPIJADA ZIMOWA OTWARTA

W czwartek w godz. popołudniowych rozpoczęły się pierwsze konkurencje

Garmisch-Partenkirchen, 7 lutego. W czwartek rano nastąpiło w Garmisch-Partenkirchen otwarcie 4 Zimowej Olimpiady. Na otwarcie przybył kanclerz Hitler. Obecni byli również przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z przewodniczącym hr. Baillet-Latour.

Punktualnie o godz. 11-ej rozpoczęła się defilada przeszło tysiąca sportowców, reprezentujących 28 narodów. Na przedzie każdej ekspedycji kroczył jeden z członków drużyny ze sztandarem, a następnie oficjalni przedstawiciele danego państwa. Wreszcie w dalszej kolejności czynni sportowcy.

Defiladę otwiera Grecja, której przedstawiciele powitani zostali burzą oklasków. Za Grecją szły inne państwa w porządku alfabetycznym.

Gorąco witano Finlandię, państwa egzotyczne i Amerykę. Bardzo serdecznie witani byli również Polacy. Przewodniczący komitetu zimowych igrzysk olimpijskich, von Halt, wygłosił następnie przemówienie, w którym powitał gości całego świata.

Po przemówieniu von Halta ogłoszono oficjalne otwarcie Igrzysk. Następnie odegrano hymn olimpijski, a dzwony obwiesili otwarcie Igrzysk.

Przysięgę olimpijską złożył narciarz niemiecki Willy Bogner.

Uroczystość otwarcia Igrzysk zakończona została odegraniem symfonii Beethovena. A. W.

USA — Niemcy 1:0

Nieznaczące zwycięstwo hokeistów amerykańskich

Garmisch-Partenkirchen, 6 lutego. Jednocześnie z meczem Polska — Kanada rozegrany został na głównym stadionie olimpijskim mecz między Niemcami a U.S.A., zakończony zwycięstwem przegranych hokeistów niemieckich w stosunku 0:1.

Jedyną bramkę dla Stanów Zjednoczonych uzyskał w pierwszej tercji Smith. Meczowi przyglądało się 10 tysięcy widzów.

W czasie spotkania spadł śnieg, który znacznie utrudniał grę, zarówno na jeździe Riesersee, jak na stadionie olimpijskim.

W czasie meczu wydarzył się zabawny incydent, mianowicie: krążek w pewnej chwili znikł w śniegu i szukano go kilka minut.

Węgry — Belgia 12:2

Sukces hokeistów węgierskich

Garmisch-Partenkirchen, 7 lutego. W godzinach przedwieczornych rozegrany został mecz hokejowy między Węgrami a Belgią zakończony wysokim zwycięstwem węgrodów w stosunku 12:2 (2:0, 2:1, 8:1).

Drużyna belgijska grała zupełnie dobrze w pierwszych dwóch tercjach, lecz w ostatniej opadła zupełnie ze sił. W zespole węgierskim najsilniejszym zawodnikiem był bramkarz.

Szwecja — Japonia 2:0

Garmisch-Partenkirchen, 7 lutego. W czwartek późnym wieczorem rozegrany został w Garmisch ostatni mecz hokejowy pomiędzy Szwecją a Japonią. Mecz był kilkakrotnie przerwany ze względu na padający śnieg, który chwilami przybierał formę zawiruchy śnieżnej. Szwecja odniosła zwycięstwo w stosunku 2:0. Bramki padły w pierwszej i ostatniej fazie gry.

Stan tabeli rozgrywek hokejowych

Po czwartkowych rozgrywkach hokejowych stan tabeli w poszczególnych grupach przedstawia się następująco:

W pierwszej grupie prowadzi Kanada 1 gra, 2 pkt. st. br. 8:1 przed Polską — 1 gra, 0 pkt., st. br. 1:8.

W drugiej grupie pierwsze miejsce zajmują Ameryka 1 gra, 2 pkt., st. br. 1:0 przed Niemcami 1 gra, 0 pkt., st. br. 0:1.

W trzeciej grupie na czele znajdują się Węgry 1 gra, 2 pkt., st. br. 11:2 przed Belgią

1 gra, 0 pkt., st. br. 2:11.

W czwartej grupie wreszcie prowadzi Szwecja 1 gra, 2 pkt., st. br. 2:0 przed Japonią 1 gra, 0 pkt., st. br. 0:2.

Wypadek szwedzkiego narciarza

Garmisch, 7 lutego. Szwedzki narciarz Gustaw Larsson, który miał startować w biegu zjazdowym, uległ wypadkowi w czasie treningu na trasie zjazdowej. Larsson poranił sobie kolano i nie będzie mógł wziąć udziału w Igrzyskach. Szwecję zatem reprezentować będzie w biegu zjazdowym jedynie Sven Eriksson i Bertil Alpersson.

Dzisiejsze imprezy w Garmisch

Dziś, w piątek, program Igrzysk Zimowych w Garmisch-Partenkirchen przewiduje następujące imprezy:

O godz. 9-ej rano — mecz hokejowy Kanada — Łotwa.

O godz. 10-ej — mecz hokejowy Czechosłowacja — Belgia.

O godz. 11-ej — Narciarskie obiegi zjazdowe pań i panów.

O godz. 11.30 — Mecz hokejowy Ameryka — Szwajcaria.

O godz. 14.30 — Mecze hokejowe Austria — Polska i Węgry — Francja.

O godz. 16-ej — mecz hokejowy Szwecja — Anglia.

O godz. 21-ej — mecz hokejowy Niemcy — Włochy.

Ile kosztowały inwestycje w Garmisch

Garmisch, 7 lutego. Komitet Olimpijski ogłosił ciekawe cyfry, ilustrujące koszty urządzenia Olimpiady Zimowej w Garmisch-Partenkirchen. Wybudowanie zupełnie nowego stadionu kosztowało przeszło pół miliona marek. Wybudowano najpiękniejszą skocznię narciarską świata. Razem z

dalszymi urządzeniami kosztowało to 800 tys. marek. Tor saneczkowy kosztował 300 tys. marek. Wielkie sumy pochłonęły również trybuny i urządzenia dla prasy. Kosztem 90 tys. marek stworzono szereg urządzeń, które umożliwią prasie szybką i sprawną obsługę swych pism. Wreszcie kolej, poczta, wydziały robót publicznych inwestowały znaczne sumy dla wybudowania szeregu nowych linii kolejowych, autobusowych, założenie linii telegraficznych, telefonicznych i t. d.

A. W.

Prasa na Olimpiadzie Zimowej

Garmisch, 7 lutego.

Na Olimpiadę Zimową w Garmisch-Partenkirchen przyjechało ogółem 320 dziennikarzy z różnych stron świata. Razem z dziennikarzami niemieckimi liczba dziennikarzy przekracza pół tysiąca. W Garmisch przebywa również około 100 fotografów, 100 reporterów filmowych i 150 reporterów radiowych.

Kanada — Polska 8:1 (5:0, 2:1, 1:0)

Dobra gra hokeistów polskich mimo porażki

Garmisch-Partenkirchen, 7 lutego. Pierwszy mecz hokejowy rozegrany przez polską drużynę z mistrzem świata Kanadą, zakończył się zwycięstwem kanadyjczyków w stosunku 8:1 (5:0, 2:1, 1:0).

Mecz wykazał ogromną przewagę kanady-

czyków szczególnie w pierwszej tercji kiedy polacy byli zupełnie zdezorientowani szybkością i wspaniałą techniką przeciwnika. Wynik 5:0 jest cyfrowo raczej za niski, Kanada bowiem miała w tej fazie gry tak olbrzymią przewagę, że gra toczyła się bez przerwy na naszej połowie bo-

iska. Bramka polska była w ciągłym obleżeniu. Zadanie polaków sprowadzało się raczej do gry wyłącznie defensywnej aż do murowania bramki włącznie.

W drugiej tercji polacy przy dalszym stosowaniu taktyki defensywnej usiłowali przeprowadzić pierwsze akcje wypadowe. W trzeciej minucie tej tercji pada jedyna bramka dla polaków, strzelona przez... kanadyjczyków (strzał samobójczy). Akcja defensywna polaków w tym okresie przeprowadzana była bardziej umiejętnie i znacznie lepiej pod względem taktycznym, tak, że kanadyjczycy zdobyli w tej tercji tylko dwie bramki.

W czasie trzeciej tercji zaczął padać tak gęsty śnieg, że chwilami nie widać było krążka. Wpłynęło to na obniżenie tempa gry i utrudniło akcje. W tej ostatniej tercji polacy mieli szereg dobrych zagrań obronnych. W trzeciej minucie Wołkowski zainicjował piękny wypad, zakończony niestety niecelnym strzałem. Gra stała się coraz ostrzejsza. Wołkowski w zderzeniu z kanadyjczykiem pada na ziemię i uderza głową o lód tak silnie, że znoszą go z boiska. W tej tercji kanadyjczycy zdobywają tylko jedną bramkę. Warto podkreślić, że 8-ma bramka została zakwestjonowana przez jednego z sędziów jako nieprawidłowa, ale sędzia główny uznał tę bramkę.

Naogół drużyna polska walczyła bardzo ambitnie i ofiarnie, ale przeciwnicy byli lepsi technicznie i taktycznie przynajmniej o dwie klasy. W naszej drużynie wyróżnili się Wołkowski, bardzo pracowity Sokołowski, niezmordowany Król oraz dobry w obronie Ludwiczak. Najsłabszym wypadł Marchewczyk, a wręcz beznadziejnie Kasprzycki. Stogowski w bramce na początku pusił fatalnie trzy bramki w pierwszej tercji, ale następnie poprawił się i obronił wiele krytycznych sytuacji.

W wyniku ostrej gry z graczy naszych ranioty został krążkiem w nogę Kowalski, zaś Wołkowski został silnie kontuzjowany, mimo to będą oni grali w piątkowym meczu z Austrią.

Polacy walczyli w składzie: Stogowski, Ludwiczak, Sokołowski, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, a w drugim ataku Kasprzycki, Zieliński i Król.

Na meczu obecni byli m. in.: min. Bobkowski z żoną, płk. Głabisz, min. Matuszewski z żoną, wszyscy nasi narciarze, oraz liczna wycieczka, która przyjechała z Polski do Garmisch.

Polska ekspedycja zimowa

w czasie defilady w Garmisch-Partenkirchen

Garmisch-Partenkirchen, 7.II. W defiladzie w czasie otwarcia igrzysk olimpijskich, wzięli udział nasi wszyscy zawodnicy. Sztandar niósł Bronisław Czech. Za nim postępowała trójka naszych kierowników: pułk. Głabisz, dr. Boniecki i prokurator Kulej.

Następnie trójkami szedł: patrol wojskowy, narciarze, Kalbarczyk i hokeiści. Drużyna polska prezentowała się w defiladzie bardzo ładnie.

Dziś otwarcie obozu piłkarskiego w Katowicach

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Katowicach otwarcie centralnego obozu treningowego dla piłkarzy przed meczem międzypaństwowym z Belgią 16 bm. Obóz ten potrwa aż do wyjazdu 14 bm. W obozie wezmą udział: ze Śląska — Tatus, Badura, Wicherek, Kot, Pogodzik, Dytko, Piec I, Piec II, Wodarz, Peterek, Michalski, z Łodzi — Galecki, z Poznania — Szerle, z Krakowa — Kisielński, Góra, Pawłowski, Artur, Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, z Warszawy — Martyna i Szczepaniak, ze Lwowa — Matias, Albański, Wasiewicz, Luchter i Niechciol. Do obozu został wyznaczony również Czempisz ze Śląska, jednak gracz ten uległ kontuzji i wątpliwe, czy będzie mógł trenować. Treningi prowadzić będzie p. Otto.

Spotkanie lekkoatletów WIMY i Kruscheendera

W niedzielę 9 bm. odbędzie się w hali krytej w Pabianicach o godz. 11-ej przed poł. mecz lekkoatletyczny Kruscheender — Wima. Program meczu składać się będzie z następujących konkurencji: biegi — 25 mtr., 30 mtr. płotki i 1000 mtr. Skok wdal, skok wzwyż, trójskok i rzut kula. W każdej konkurencji wystąpią trzej zawodnicy z każdego klubu. Punktacja: 1, 2, 3, 4, 5 i 6.

Nowe władze ŁKS-u

Nowy zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego ukonstytuował się na swym pierwszym zebraniu następująco: prezes dyr. Wolczyński, I-szy wiceprezes inż. Rau, II-gi wiceprezes nac. Konopka, sekretarze p. Wierucki i p. Jędraszczak, skarbnik dr. Łukasiewicz, zastępca p. Noskiewicz, sekcja kolarska inż. Kowalski, sekcja tenisowa p. Korcelli, sekcja pływacka p. Kędzierzawski, sekcja sportów zimowych p. Hanke, sekcja strzelecka p. Krachulec, POS p. Wardęszkiewicz, sekcja piłki nożnej p. Rębalski, sekcja lekkoatletyczna p. Lubawski, sekcja gier sportowych p. Noskiewicz, sekcja motocyklowa (w stadium organizacji) prok. Kozłowski i gospodarze boiska on. Skibicki i Kossuth.

Pięściarze polscy zgłoszeni na Olimpiadę

Poznań, 7 lutego. Polski Związek Bokserski zgłosił do igrzysk olimpijskich pełną ósemkę pięściarską. Prawdopodobnie jednak do Berlina pojadą tylko bokserzy niektórych wag. Rozstrzygnięcie zapadnie po ostatnim obozie przedolimpijskim naszych bokserów.

Aktualja lokalne

Do zawodów pływackich, organizowanych w niedzielę o godzinie 16-ej przez Ligę Morską i Kolonjalną dla młodzieży szkolnej, zgłosiła się imponująca liczba 120 zawodników. Eliminacje rozpoczyna się w dniu jutrzejszym t. j. w sobotę o godz. 10-ej rano.

Roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego odbędzie się dn. 15 marca o godz. 9-ej w I-szym i o godz. 10-ej w II-im terminie w lokalu Sily przy ul. Główniej 17. Wnioski klubów należy kierować do dn. 10 marca do sekretariatu ŁOZA.

Piłkarze kursu kondycyjnego rozegrali najprawdopodobniej w nadchodzącą niedzielę dwa mecze towarzyskie w Pabianicach.

Mistrzostwa indywidualne okręgu łódzkiego w zapasach i podnoszeniu ciężarów odbędą się w końcu lutego ewent. w pierwszych dniach marca.

W dn. 16 marca łódzka Makabi organizuje w Łodzi ogólnokrajowy turniej tenisa stołowego, na który m. in. zostali zaproszeni: „Gutek”, Lewenhörc i Finkelstein.

Delgatem LOPP na walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego, które odbędzie się w niedzielę 9 b. m. w Warszawie jest p. St. Piątkowski.

ŁKS organizuje sekcję motocyklową, która rozpocznie działalność w nadchodzącym sezonie.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A rozpoczyna się w tym roku w marcu, przyczem zostanie zakończona przedewszystkiem rozpoczęta w r. ub. runda jesienna.

Zmiana w składzie Warty

W składzie zespołu Warty na niedzielnym mecz z IKP zaszło kilka zmian. Drużyna poznańska według wiadomości nadeszłej wczoraj z Poznania przyjechać ma do Łodzi pod kierownictwem p. Bielewicz w następującym składzie. Koziołek, Sobkowiak (Wirski), Rogalski, Wolniakowski, Siplński, Floryszak, Szymura, Piłat.

Dziś zawody bokserskie

Sekcja bokserska WIMY organizuje w dniu dzisiejszym zawody pięściarskie w sali Geyera przy udziale zawodników 6-ciu klubów. Początek zawodów o godz. 20-ej

Sekcja zapasnicza przy K.P. Zjednoczone

Jak się dowiadujemy, klub Zjednoczone utworzył sekcję zapasniczą, którą zgłosił już do łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego. Atleci nowoutworzonej drużyny fabrycznej wezmą udział w mistrzostwach indywidualnych okręgu.

Minjatury

Na wesoło!

Pani Kunegunda kupuje na targu kurę. Waży ją w rękę, ogląda ze wszystkich stron, wreszcie zwraca się do chłopki:

— A czym żeście, matko, karmili tę kurę?... Jaby też chciała być taka chuda...

Kac żali się przed Kotkiem:

— Pomyśl pan, panie Kote... Wczoraj Mayer nazwał mnie osłem... Na szczęście nikogo w pobliżu nie było...

— Pan jest przecie silniejszy niż Mayer!... — odpowiada Kote... — Trzeba mu było natychmiast dać w buzię tembardziel, że nikogo w pobliżu nie było...

— Pan ma rację... Nie zorientowałem się... A to osioł ze mnie!

Marysia oznajmia swej pani:

— Proszę pani, dziś przyjdzie do mnie mój naręczony...

— Dobrze... — odpowiada pani. — Według mnie może przyjść...

— Kiedy on nie według pani ma przyjść tylko według mnie... — odpowiada Marysia.

Dwaj Szkoci spotkali się na ulicy.

— Jaki?... Nie otrzymał pan mego listu?... — pyta pierwszy.

— Owszem, otrzymałem... — odpowiada spokojnie drugi.

— Przecie prosiłem pana w tym liście o rękę pańskiej córki... Dlaczego pan nie odpisał?... — A czy pan dołączył znaczek na odpowiedź?

W saloonach pierwszorzędnego hotelu w Monte Carlo odbywa się wielki bal maskowy.

Nagle na salę wbiega poważny jegomość, którego jedynym strojem jest ręcznik, okrywający biodra. Wśród gości zapanał wielki entuzjazm.

— Brawo!... Powinien dostać nagrodę za ten strój!... Ghandi!...

Na to ów jegomość:

— Jaki Ghandi?... Ratunku!... Kapałem się, gdy nagle wybuchł pożar!

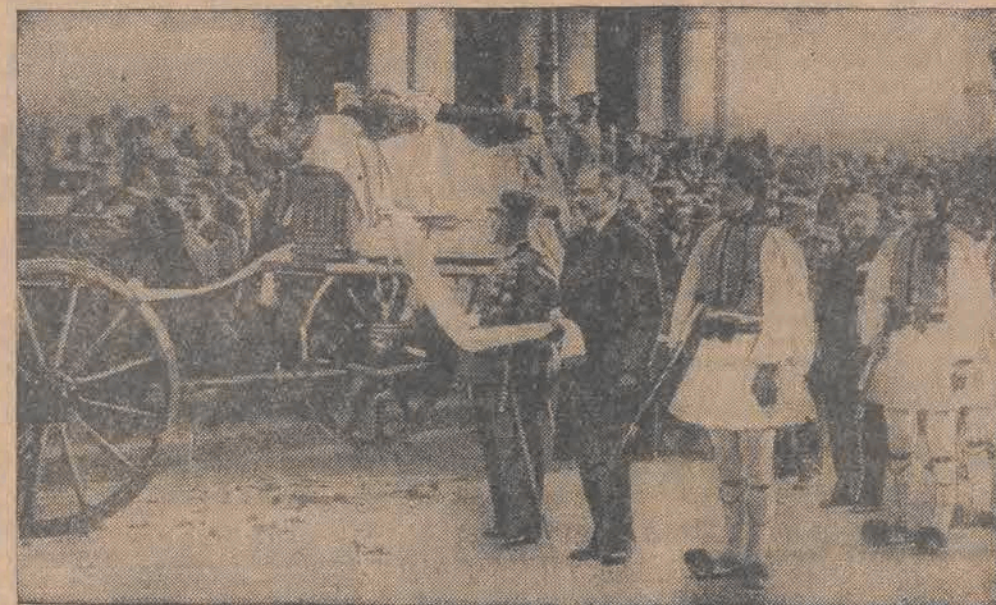
Gdy przyjaciele czynili wyrzuty pewnemu pisarzowi, że nazbyt goni za popularnością, pisarz odparł:

— Przysięgam, że wolę setne wydanie mych dzieł, niż setną rocznicę...

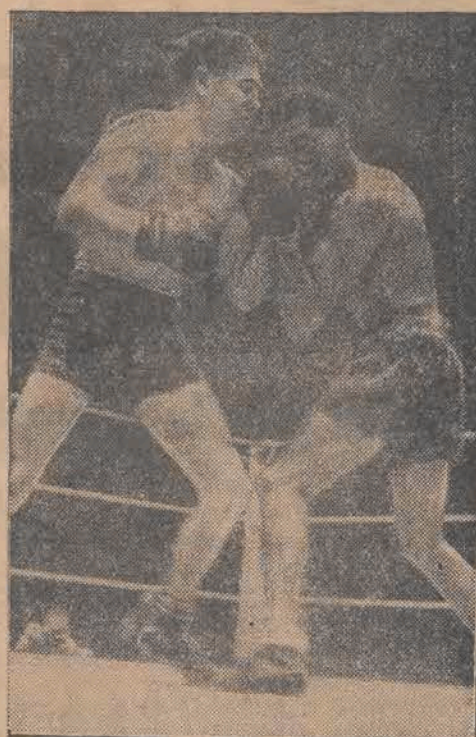
Pobór rekruta w Japonii



Doroczny pobór rekruta w Japonii odbywa się wielce uroczystie. Przyszli żołnierze maszerują ze szlarami przez ulice miasta, śpiewając pieśni patriotyczne.



W Atenach odbył się uroczysty pogrzeb b. dyktatora Grecji gen. Kondylisa. Na zdjęciu widzimy moment eksportacji zwłok z katedry.



W Paryżu odbył się ciekawy mecz bokserski pomiędzy Gustawem Ederem a kubańczykiem Kidem Tunero. Zwyciężył na punkty Eder (z lewej).



W tych dniach sprzedano na licytacji w Paryżu nóż gilotyny, która w czasie rewolucji francuskiej ścięła głowy Ludwika XVI, Marii Antoniny i wielu przedstawicieli szlachty.

Codzienna nowelka „Exoressu”

Uwodziciel

— Panie komisarzu — rozpoczęła młoda niewiasta, która zjawiała się w gabinecie Allana Moora, jednego z wyższych oficerów policji nowo-jorskiej — przyszłam złożyć skargę na policjantkę, Annę Fadden.

— Anna Fadden — mruknął Moor pod nosem. — To jedna z moich najdziwniejszych współpracowniczek. Co się stało?

— Przed sześciu miesiącami rozpoczęła dochodzenie w mojej sprawie. Szukałam mego męża, który mnie w haniebny sposób oszukał. Był bigamistą. Gdy dowiedziałam się o istnieniu jego pierwszej żony, natychmiast udałam się do władz. W międzyczasie mój mężulek uciekł z Chicago, gdzieśmy razem mieszkali. Przyjechałam do Nowego Jorku. Gdy przyszłam na policję, kazano mi się zwrócić do panny Anny Fadden. Ta policjantka tak długo prowadziła w tej sprawie dochodzenie, aż sama została żoną tego oszusta.

— Niemożliwe! — zawołał Moor. — Nigdy w to nie uwierzę!

— Posiadam wszelkie dowody — oświadczyła kategorycznie młoda niewiasta. — Mój małżonek zmieniał nazwiska, jak rękawiczki. Z pierwszą żoną wziął ślub, jako John Suster. Gdy go poznałam, nazywał się Tom Traden. A teraz podaje się za Wilhelma Schmidta. Anna Fadden jest już obecnie panią Schmidta.

— Przypominam sobie, że panna Fadden przed miesiącem istotnie mi mówiła, że wychodzi zamaż — powiedział Moor.

— I właśnie wyszła zamaż. Jest trzecią żoną tego łotra! Moze nawet czwartą, czy dziesiątą.

— Nie mogę w to uwierzyć. Anna Fadden jest wzorową policjantką. Nie wyszaby zamaż za oszusta, szczególnie, gdy tak dokładnie znała jego przeszłość.

Młoda niewiasta wyjęła z torebki fotografię.

— Przystojny, prawda? — spytała Moor.

Komisarz policji przez chwilę spoglądał na zdjęcie.

— Bardzo przystojny — odparł. — Wygląda, jak amant filmowy.

— Wszystkie kobiety zawsze przepadały za nim. Widocznie panna Fadden też dała się omotać. Ale to jest niedopuszczalne. Ona nie jest zwykłą kobietą, ona jest policjantką! Słyszałam, że ten łotr jej tłumaczył, iż jego wszystkie poprzednie związki małżeńskie są nieważne, bo za każdym razem podawał jakieś inne, fałszywe nazwisko. A ten ślub ma być ważny, bo on ma rzeczywiście nazywać się Wilhelm Schmidta. Nigdy w to nie uwierzę! Schmidta jest pewno też fałszywe nazwisko!

Komisarz Moor sięgnął po słuchawkę telefoniczną.

Połączył się z brygadą kobiecą, znajdującą się w tym samym gmachu.

— Czy jest panna Fadden? — spytał dyżurną telefonistkę.

— Pan komisarz pyta o panią Schmidta? Panna Fadden przed miesiącem wyszła zamaż — otrzymała odpowiedź.

— Tak. Gdzie ona jest — zgrzytnął zębami.

— Niema jej w brygadzie. Nie przyszła dziś do pracy.

— Proszę ją natychmiast odszukać i sprowadzić do mego gabinetu! — rozkazał.

Młoda niewiasta, która przysłuchiwała się tej rozmowie telefonicznej, powiedziała do Moora:

— Muszę ją zobaczyć. Powiem jej parę słów prawdy. Przecież to jest policjantka! Jak jej nie wstyd!

— Pani zaczeka w poczekalni — odparł jej. — Wezwę panią później do gabinetu.

Gdy Moor został sam, począł się przechadzać po pokoju.

— Przykra sprawa — mrucał. — Bardzo przykra. Gdy prasa się o tem rozpisze, władze zażądają ode mnie szczegółowych wyjaśnień. Mogą mi zarzucić, że nie wiem, co się dzieje u mnie w urzędzie.

Upłynęło kilkanaście minut.

Moor coraz bardziej się niecierpliwił.

Zadzwonił znowu do brygady Kobiecej.

— Posłaliśmy po panią Schmidta. Wywiadowca jeszcze nie wrócił — powiedział mu.

Minęło jeszcze kilkanaście minut.

W gabinecie Moora zadzwonił telefon.

— Tu Eleonora Gute — usłyszał głos komendantki policji kobiecej. — W tej chwili wrócił wywiadowca, którego posłaliśmy po panią Schmidta.

— Sprowadził ją?

— Nie. Pani Schmidta nie żyje.

— Nie żyje? Co się stało? — krzyknął Moor.

— Dzisiejszej nocy popełniła samobójstwo. Maż ją porzucił. Uciekł z granicę z jakąś kobietą.

— Niesłychane! To wywoła prawdziwy skandal! Czy pani wie, że maż tej policjantki jest oszustem. Anna Fadden otrzymała polecenie, by go aresz-

tować. A tymczasem, choć znała jego przeszłość, została jego żoną. Pani o niczem nie wiedziała, prawda? Będę musiał z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencje!

— Panie komisarzu, przecież mam tyle podwładnych. Nie mogę interesować się życiem osobistym każdej policjantki.

— Jeszcze o tem pomówimy — zawołał i odłożył słuchawkę.

Gdy przypomniał sobie, że w poczekalni jeszcze czeka jedna z żon aferzysty, wezwał woźnego i powiedział mu:

— Ta pani może odejść. Niech się zgłosi jutro.

Moor postanowił osobiście przeprowadzić dochodzenie w całej tej sprawie.

Był wprawdzie bardzo zmęczony, gdyż poprzedniej nocy miał dyżur w urzędzie, ale mimo to musiał natychmiast zabrać się do pracy i zrezygnować z wspólnego obiadu z małżonką.

Sięgnął więc znowu po słuchawkę telefoniczną i połączył się ze swym mieszkaniem.

— Nelly będzie oburzona — myślał. — Wczoraj wcale nie widzieliśmy się. Noc spędziłem w biurze, a teraz znowu nie mogę przyjść na obiad.

— Słucham — usłyszał głos swej służącej.

— Czy pani wyszła? — spytał ją.

— Pani dziś w nocy wyjechała. Po-

zostawiła list dla pana.

— Wyjechała!? — krzyknął.

Jak oszalała! Wybiegł z gabinetu.

Po dziesięciu minutach znajdował się już w mieszkaniu.

List wyjaśnił mu wszystko.

Nelly uciekła z mężczyzną.

Dopiero po paru tygodniach dowiedział się, że był to John Suster, vel Tom Traden vel Wilhelm Schmidta.

Dol.